Biły Nowogrodzka

Rok III. Nr. 188 (605) Czwartek 13 lipca 1933 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4, Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca, Administracja nie uwzględnia żadnych zażaleń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży dodat. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr, Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa miljmetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicznie 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację z ważnem dowodem. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

Ścierzyński i Radek

Depesze doniosły, że pułk. Mieczysław Ścierzyński, kierownik najbliższj rządu stojącej agencji prasowej „Iskra", pojechał samochodem ze współredaktorem „Izwiestij" Karolem Radkiem do Gdyni, a stamtąd ci panowie pojadą do Katowic. Jednem słowem, p. Ścierzyński obwozi Radka, jak jakiego biskupa po Polsce.

Robi mi to dużą przykrość ze względu na osobę pułk. Ścierzyńskiego. Jest to przedewszystkiem pierwszorzędny żołnierz. Wszyscy legjoniści pierwszej brygady opowiadają, jak Ścierzyński był ranny w brzuch i tak ciężko, że nie można go było wynieść z tego lasku, w którym pocisk go trafił. Ścierzyński pozostał więc w tym lasku umierający, a lasek zaczął przechodzić z rąk do rąk, od Moskali do legjonistów i z powrotem. Ścierzyński leżał i czekał śmierci. Wreszcie jakoś tak się stało, że go wynieśli i niesiono wzdłuż frontu legjonistów. I bardzo ciężko ranny Ścierzyński do wszystkich zagadywał z dowcipami. To było bardzo żołnierskie.

Tak, jak był doskonałym żołnierzem, tak jest teraz pułk. Ścierzyński nieprzeciętnym dziennikarzem. Jest to umysł zatemperowany na ostro, umysł wrażliwy, czujny, bystro orjentujący się. Pamiętam, jak w Genewie zaczął pracę dziennikarską, jak tam „wziął zakręt", który wziąć trzeba było. Ta wesołość, z którą patrzy na świat, jest wesołością oczu wszystkowidzących.

Doskonały więc dziennikarz i żołnierz z piękną bojową przeszłością, jeden z ludzi najlepiej poinformowanych co się w Polsce dzieje, i co się dziać ma, teraz obwozi p. Radka po uświęconych walką z Niemcami ziemiach Pomorza, Poznańskiego i Śląska.

Uważam to za niestosowne z powodów, do których przejdę, przedtem chciałbym jednak gwoli bezstronności, powiedzieć, że Radek to także dobry dziennikarz. W Bolszewji jest dużo pracy dla dobrych plakaciarzy, dla tych, których specjalnością jest popularyzować pewne już ustalone hasła. Dla tych, którzy hasła mają wytwarzać, miejsca jest mało. Dziennikarz jest to ptak, który bije się wśród tematów zamkniętych, jak w szklanym pokoju. W Rosji myśl jest w obcęgach. Otóż Radek także próbował samodzielnych lotów i zaleciał nawet na Syberję. Ale raz omroziwszy sobie skrzydła, już teraz tylko w manjerze pisania, a nie w tem, co pisze, szuka oryginalności. Pamiętam jego feljeton o tem, co w Anglji robią członkowie rządu robotniczego. Radek w długim feljetonie opisywał, że członkowie angielskiego rządu robotniczego nie mają nic lepszego do roboty, jak pilnować godziny połogu młodej księżniczki. Chodziło o to, że minister spraw wewnętrznych rządu Mc Donalda, kiedy to był jeszcze rząd Labour Party, istotnie pojechał na wieś, do jakiegoś zamku księcia Yorku, aby być obecnym, zgodnie z prawem angielskiem, przy rozwiązaniu księżnej York. W państwie monarchicznem narodziny następcy tronu nie są i być nie mogą sprawą prywatną, czy rodzinną, mają znaczenie prawno - państwowe. Otóż ten minister spraw wewn., poczciwy robociarz z zawodu, był podobno bardzo zadowolony ze swego pobytu, jeździł kajakiem, łapał ryby i nawet, jak o tem pisał Radek, łapiąc ryby, spóźnił się na ten akt, mający dla całej Anglji niewątpliwie nie większe znaczenie, niż dla młodej księżnej York. Radek z tego się niby wyśmiewał, niby oburzał się, że „członkowie rządu robotniczego" upadli tak nisko, że pilnują pieluszek książęcych, lecz w tem wyśmiewaniu nie było jednak akcentów grubjańskich, znać było, że pisze to człowiek, który rozumie, że łapać ryby na rzece wśród pięknych starych drzew parkowych jest rzeczą przyjemną, i że stary zamek może być nawet bardzo pięknej architektury. Radek jest człowiekiem, który dużo widział, dużo czytał i posiada tę wrażliwość nerwową w odróżnianiu rzeczy, bez której nie da się upiec dobrego dziennikarza. I dlatego boję się, że jak pojedzie autem do Gdyni z walecznym oficerem polskim i myśleć będzie o tej granicy, którą za sobą zostawił, to boję się, że mu się wyda nietylko granicą wielu różnych rzeczy, ale także granicą świata **idei** i świata **oportunizmu.**

To jeszcze nie wszystko. Jeszcze są inne powody, dla których nie podoba mi się ten spacer dwóch świetnych dziennikarzy.

Jak to mówi pan Nowowiejski u Sienkiewicza w „Panu Wołodyjowskim":

„Panie Pułkowniku, — dla Boga — toć to mój człowiek i zbieg!"

Otóż p. Karol Radek nie jest coprawda moim człowiekiem i nigdy mi nie uciekał, ale przy normalnych kolejach losu powinien być obywatelem tej Rzeczypospolitej. Pan Radek—to nie jest tak jakby do nas przyjechał Maksym Gorkij, a mybyśmy go fetowali, ale trochę tak, jakby do nas przyjechał Dąbał, Łańcucki, albo (oczywiście w mniejszym stopniu) trochę tak, jakby przyjechał Wieczorkiewicz, czy Bagiński, gdyby kule Muraszki ich ominęły. Pan Radek nie pochodzi z nad Wołgi, lecz z Tarnowa, z Małopolski, Rosja nie jest jego Ojczyzną przyrodzoną, lecz przybraną, ojczyzną, którą sobie wybrał, uważając ją za kraj odpowiedni dla wszystkich proletarjuszy. Nic bardziej, jak ta **polska** przynależność państwowa Radka powinna budzić w nas refleksję, że jednak stosunki z Bolszewją są trochę inne od stosunków z innemi państwami. Bądź co bądź fetując oficjalnego przedstawiciela Japonji, jesteśmy zabezpieczeni przed dowiedzeniem się, że pochodzi on z Warszawy i że jest polskim obywatelem.

To samochodowanie Radka nie jest wolne od swego rodzaju pedagogicznej dydaktyki: może w ucieknierach, którzy dążą do sowieckiej granicy budzić marzenia, które mieli kiedyś emigranci, zdążający do Ameryki. Nie powiedzie się, to się nie powiedzie, ale jak się uda, to kiedyś może własny rząd będzie nas fetował. Przyjedziesz wtedy do starruszki matki, jak ten Radek, i cóż to będzie za radość!

W Wilnie są ludzie bardziej umiarkowani. Nigdy nie zapomnę chwili, jak w kilka dni po wybuchu wielkiej wojny rozmawiałem ze ś. p. dr. Węsławskim, miejscowym leaderem endecji. Był on endekiem, lecz oburzał się na Warszawę za jej pro-kozackie zachwyty. „Nie rozumiem tego" — mówił — „nie rozumiem zupełnie". Tak i my teraz nie rozumiemy napięcia zachwytów Warszawy z powodu, że dyplomacja nasza znów zasiadła na zebraniu pod **przewodnictwem Litwinowa.** Mówię to imieniem całego Wilna, prócz oczywiście tych, którzy swoje **poglądy** wraz z innemi rzeczami fasują w Warszawie. Cat.

Państwowe zakłady zbożowe

PRZEPROWADZĄ AKCJĘ INTERWENCYJNĄ

WARSZAWA (tel. własny). — Donosiliśmy już wczoraj o uchwale Komitetu Ekonomicznego Ministrów w sprawie zbożowej akcji interwencyjnej.

Komitet powziął decyzję nieterminowania, jako oddzielnej jednostki prawnej, funduszu interwencyjnego — lecz przekazania akcji interwencyjnej Państwowym Zakładom Zbożowym.

W tym celu udzielone zostaną, w okresie akcji, kredyty w wysokości ogólnej 75 milj. złotych.

Akcja państwowa będzie dotyczyła w pierwszym rzędzie eksportu zboża zagranicę oraz interwencji na rynku wewnętrznym w okresie poważniejszych wahań cen.

Spodziewać się należy, że Państwowe Zakł. Zbożowe wywiążą się z dostateczną elastycznością z tego niewątpliwie trudnego zadania, gdyż wtedy tylko rolnictwo polskie będzie mogło uzyskać należyte korzyści.

Rady Miejskie Łodzi, Pabjanic i Tomaszowa zostały rozwiązane

MINISTERSTWO MIANOWAŁO KOMISARZY RZĄDOWYCH

WARSZAWA (tel. wł.). — Ministerstwo Spr. Wewn. na wniosek Urz. Wojewódzkiego w Łodzi w dniu 11 bm. roz wiązało Rady Miejskie w Tomaszowie Mazowieckim, Pabjanicach i Łodzi. — We wszystkich tych wypadkach motywacja jest identyczna: nieudolna, niemal rabunkowa gospodarka miejska, powodująca katastrofalny stan finansów miejskich.

We wszystkich miastach wyznaczeni zostali komisarze rządowi: M. in. w Łodzi komisarzem rządowym będzie inż. Wacław Wojewódzki.

Dalsza zwyżka dolara: 6.35

WARSZAWA PAT. — Zwrot, jaki nastąpił wczoraj na rynku pieniężnym w notowaniach dolara, nie był — jak się okazuje — zjawiskiem chwilowem, gdyż dolar i dziś wykazał tendencję zwyżkową. Na giełdzie warszawskiej kurs czeku na Nowy York notowano 6.35, a przekazu telegraficznego — 6,37, tj. wyżej od wczorajszego o 15, względnie 14 gr. Na giełdzie w Zurychu kurs dewizy nowojorskiej podniósł się z 6.61 na 6.675. W Paryżu stosunkowo słabiej, bo z — 18.03 na 18,12.

Giełda nowojorska zanotowała zniżkę wszystkich dewiz europejskich, m. in. paryskiej z 5.585 na 5.55, a szwajcarskiej — z 27.60 — 27.20. Funt sterling który jeszcze wczoraj wykazywał tendencję zniżkową, dziś zawrócił za dolarem i zaczął też zwyżkować, chociaż w mniejszym stopniu. Na giełdzie warszawskiej kurs dewizy angielskiej notowano 29,71 — 29.72, w Zurychu 17,135 — 17,13, w Paryżu 85.00.

Giełda londyńska a Polska

LONDYN PAT. — Organ City londyńskiej „Financial Times" podkreśla, że wiadomość o zawarciu umowy z rządem polskim warszawskiego węzła kolejowego wywołały na giełdzie londyńskiej popyt na akcje towarzystwa English Electric Company, które z 7 szyl. 3 pens. podniosły się do 7 szyl. 9 pens.

Fakt ten należy podkreślić, jako dowód zaufania giełdy londyńskiej do tranzakcji firmy angielskiej z Polską.

Wizyta v. Neuratha u Hitlera

BERLIN PAT — Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath złożył wczoraj wizytę kanclerzowi Hitlerowi w domu „brunatnym" w Monachjum, Minister odbył również dłuższą konferencję z bawarskim sekretarzem stanu Esserem, w czasie której omawiane były — według komunikatu biura Conti — sprawy, interesujące zarówno gabinet bawarski, — jak i urząd spraw zagranicznych Rzeszy, — jak ostatnio donosiła prasa, pośrednio bawarskie przy przejściu Rzeszy ma być przeminowane na przedstawicielstwo bawarskie.

Następstwa przyjaźni rumuńsko sowieckiej

BUKARESZT. PAT. W związku z polepszeniem się stosunków pomiędzy Rumunją a Związkiem Sowieckich Republik Rade w Bukareszcie rozważany jest projekt — wznowienia żeglugi na bez rabskim odcinku Dniestru, gdzie od wojny żegluga była przerwana.

Prasa rumuńska dopuszcza, że pewne konsorcjum [illegible] złożyło już władzom rumuńskim ofertę finansowania tego przedsiębiorstwa i dostarczenia statków. Żegluga na danym odcinku Dniestru miała duże znaczenie gospodarcze nietylko dla Besarabji, odcinającej dotychczas długoletnie zamknięcie tej drogi komunikacyjnej, lecz i dla Polski.

TELEGRAMY

WIZYTY P. SUBHAS-CZENDRA-BOSE'

WARSZAWA. PAT. Bawiący w Warszawie wybitny hindus działacz samorządowy p. Subhas - Czendra - Bose, były prezydent m. Kalkuty, złożył dziś w południe wizytę prezydentowi miasta p. Bożęckiemu. Egzotycznemu gościowi towarzyszy urzędnik ministerwa spraw zagranicznych, były konsul w Bombaju p. Banasiński. Prezydent Bose ma zamiar zwiedzić szereg zakładów i instytucyj miejskich.

SPŁAW DRZEWA NA DZISNIE

WARSZAWA. (tel. wł.). Na granicy polsko - sowieckiej, w Dziśnie, odbyła się konferencja poświęcona sprawie spławu drzewa na Dźwinie. W wyniku narad doszło do obopólnej zgody co do spławu pożyczem zobowiązano się nie czynić przeszkód przy spławie tratew z drzewem sowieckiem. Ustalono też kontygent drzewa sowieckiego spławianego do Polski.

POSELSTWO PORTUGALSKIE ZAPRZECZA....

WARSZAWA. PAT. Wobec pojawienia się w prasie polskiej wiadomości, podanych przez agencje zagraniczne o rozkomych zamieszkach w Portugalji, poselstwo portugalskie w Warszawie zawiadamia, że pogłoski te pozbawione są wszelkiej podstawy. W całej Portugalji panuje całkowity porządek i spokój.

12-ty DOKTORAT PADEREWSKIEGO

LOZANNA. PAT. Najwyższyt lozański ofiarował Ignacemu Paderewskiemu — doktorat honoris causa. Jest to 12-ty z rzędu doktorat honorowy, ofiarowany Paderewskiemu.

ZA POMOC KPT. SKARZYŃSKIEMU

RIO DE JANEIRO. PAT. Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Brasylji min. Grabowski w uznaniu pomocy, jaką armja brazylijska okazała kpt. Skarżyńskiemu podczas jego przelotu nad terytorjum Brazylji udekorował brazylijskiego ministra wojny wstęgą Polonia Restituta. Szereg oficerów armji brazylijskiej otrzymało krzyże Polonia Restituta oraz krzyże Zasługi.

HENDERSON ODJECHAŁ DO RZYMU

PARYŻ. PAT. W ciągu mocy premjer Daladier, Paul Boncour i Henderson odbyli jeszcze jedną naradę, a czasie której przedstawiciele rządu francuskiego zaznajomili Hendersona ze stanowiskiem Francji w różnych kwestjach spornych, poruszonych na konferencji rozbrojeniowej. O godz. 20.30 Henderson wyjechał do Rzymu.

SZEŚCIU POLAKÓW ZWOLNIONO

GDAŃSK. PAT. Z pośród 7 Polaków aresztowanych 29 czerwca (pod zarzutem wywołania awantury na dworcu w Gdańsku, 6 Polaków: — obywateli gdańskich wypuszczono wczoraj na wolność. Jeden Polak pozostaje nadal w więzieniu. Ma on być zwolniony dopiero po złożeniu kaucji w wysokość 500 guldenów.

ZABÓJCĄ I SAMOBÓJCĄ JEST ZNANY UCZONY

BERLIN. PAT. Dochodzenie policyjne wykazało, że osobą, która dokonała wczoraj w Grünwaldzie zabójstwa dwojga swych córek i następnie popełnił samobójstwo jest znany profesor biologji i chemji dr. Klappen, wybitny działacz w dziedzinie zwalczania alkoholu. Motywy rozpaczliwego kroku ale są znane.

57 MILJONÓW NA SZKOLNICTWO

MADRYT. PAT. Kortezy uchwalił w drugiem czytaniu nadzwyczajne kredyty w wysokości 27 milj. pesetów, przeznaczone na organizację szkolnictwa państwowego, które ma zastąpić szkolnictwo, kierowane dotychczas przez kongregacje kościelne.

BANDYCI I ALKOHOL W USA

WASZYNGTON. PAT. Prezydent Roosevelt aczkolwiek zaabsorbowany sprawami politycznemi i gospodarczemi, również dba o spokój i porządek wewnętrzny kraju. Ostatnio przezydent odbył z przedstawicieli mi związku stanowych narządę, mającą na celu ukrócenie zbrodniczej działalności t. zw. porywaczy, których ofiarą padło ostatnio znowu kilka osób, m. in. O'Connor ze znanej rodziny demokratycznej i finansista chicagowski Factor. Złoczyńcy zażądali okupu za uprowadzonych.

Wzmożoną działalność bandytów przypisują w Ameryce temu, że w związku ze zniesieniem prohibicji stracili oni dochody, związane z przemytem i nielegalnym handlem alkoholem.

Zmieniony program konferencji londyńskiej

BAWEŁNA I MIEDZ NA PORZĄDKU DZIENNYM

LONDYN PAT. — Komisje rozpoczęły prace według zmienionego programu. Najbardziej ożywioną działalność wykazuje komisja koordynacji produkcji i zbytu. Jedna z jej podkomisyj powzięła już postanowienie, iż prowadzone będą dalsze prace co do kwestyj, dotyczących cyny i kauczuku. Poruszała się również naprzód sprawa drzewa budowlanego, a następnie wina, węgla i cukru.

Obecnie zaś rozpatrywane są zagadnienia bawełny i miedzi. Sekretarjat zwrócił się do poszczególnych delegacyj o przedstawienie wykazów produktów, co do których pragną one przeprowadzić wnikłą dyskusję przed plenarnem zebraniem konferencji ekonomicznej.

TRUDNA SPRAWA Z BANKAMI

LONDYN PAT. — Podkomisja techniczna komisji monetarnej odbyła posiedzenie, na które omawiano kwestje współpracy banków centralnych.

Jak się dowiaduje agencja Reutera, po pół dwogodzinnej naradzie stało się oczywiste, iż osiągnięcie porozumienia nie będzie możliwe. Fakt ten postanowiono zakomunikować prezydjum konferencji.

SENSACJA AMERYKAŃSKA

LONDYN PAT. — Konferencja ekonomiczno - monetarna weszła w stadjum spokojnej pracy komisyjnej, nie wywołując na zewnątrz większego zainteresowania.

Jedynym momentem, jaki wywołał pewną sensację, było oświadczenie złożone dziś przed południem na komisji monetarnej przez delegata amerykańskiego sen. Pittmana, iż delegacja amerykańska nie może omawiać kooperacji banków centralnych w obecnej sytuacji. Oświadczenie to stało w sprzeczności z przyjętą wczoraj przez prezydjum przy udziale samego Pittmana decyzją, że współpraca banków centralnych ma być omawiana. Dzisiejsze wycofanie się Pittmana z wczorajszego stanowiska spowodowane zostało otrzymanemi przez niego dziś rano instrukcjami od dyrekcji Federal Reserve Banku, aby pod żadnym pozorem nie wszczynać rokowań z państwami złotego parytetu co do kooperacji bankowo centralnych.

Ten krok Ameryki jest tem dziwniejszy, że plan kooperacji banków centralnych, przedłożony komisji, pochodzi od prezesa Banku Rozrachunków Międzynarodowych w Bazylei Fasera, który jest Amerykaninem.

Po południu w czasie omawiania kwestji zadłużenia zwrócono uwagę, na wystąpienie dra Schachta, który wypowiedział się przeciwko węgierskiemu projektowi utworzenia międzynarodowego organu nadrzędnego, regulującego sprawy zadłużenia. Schacht wypowiedział się za wnioskiem amerykańskim nietworzenia takiego organu, lecz pozostawienia regulowania zadłużenia każdemu z krajów we własnym zakresie kompetencji.

Większe zainteresowanie wywołuje posiedzenie plenarnej komisji ekonomicznej, jakie odbędzie się jutro po południu, na którem dyskutowany będzie wniosek sowiecki w sprawie ekonomicznego paktu nieagresji oraz pojemności importowej Związku Sowieckiego.

Podpisanie paktu czterech w końcu lipca

PARYŻ PAT. — W kołach politycznych wyrażają przypuszczenie, iż podpisanie paktu 4-ch nie nastąpi wcześniej, jak przed końcem b. m. Rząd francuski pragnie jakoby załatwić przed ostatecznem podpisaniem paktu szereg kwestyj spornych pomiędzy Paryżem a Rzymem

Eskadra włoska w Labradorze

REYKJAWIK PAT. — Dziś o godz. 5 rano eskadra hydroplanów włoskich odleciała w kierunku Labradoru. Będzie to czwarty etap lotu eskadry.

Trasa wynosiła 2400 km.

NOWY YORK. PAT. — Hydroplany włoskie widziane były o godz. 13,15 według czasu Greenwich pod 57 st. 2 m. szerokości i 6 st. 5 m. długości. Hydroplany przeleciały więc większą część najniebezpieczniejszej strefy i znajdowały się wówczas na 250 mil na południe od Grenlandji i 500 mil od Cartwright.

CARTWRIGHT PAT. — Eskadra włoska, która wystartowała dziś rano w Reykjawik, przeleciała do Cartwright na Labradorze, przebywając pomyślnie najtrudniejszy odcinek drogi, wynoszący 1500 km. Opuszczanie na wodę odbyło się bez przeszkód.

P. wiceminister Adam Koc w Warszawie

Wczoraj przybył tu z Londynu na kilka dni przewodniczący delegacji polskiej na światowej konferencji w Londynie p. podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu p. Adam Koc. Na zdjęciu naszem widzimy p. wiceministra Koca (z) po przybyciu do Warszawy. — Obok stoi minister Skarbu p. Zawadzki. —

Nieświeże mięso, piasek i gwoździe

Proces i kara śmierci w Moskwie

MOSKWA PAT. — Sąd moskiewski od 5 dni rozpatrywał sprawę 12-tu osób, oskarżonych o nadużycia w dziedzinie odżywiania robotników. Poczynając od połowy ubiegłego roku żywność w stołówkach robotniczych znacznie się pogorszyła. Częstokroć podawano nieświeże mięso, w potrawkach znajdowano kawałki szkła, piasek, gwoździe, włosy itd.

Śledztwo wykazało, że sprawcami tych nadużyć i nieporządków byli członkowie grupy kułaków, działający pod przewodnictwem byłego oficera carskiego Stiepanowa, skazanego swego czasu na 10 lat więzienia za podpalenie kołchozu i za zamach na życie przedstawiciela władz. Stiepanow zbiegł z więzienia i na wiosnę ub. roku rozpoczął w Moskwie działalność sabotażową, wciągając do niej przedewszystkiem ludzi, pracujących w składnicach żywnościowych i stołówkach.

Członkowie tej grupy sabotażowej starali się niszczyć produkty żywnościowe w sposób jak najbardziej szkodliwy, posuwając się aż do zatruwania towarów i niszczenia własności rządowej i do zabójstwa członków kołchozu. Między innymi ofiarą szajki tej padł zamordowany członek kołchozu Senigin. Prowadził on jednocześnie akcję antyrządową.

W wyniku procesu 4-ej oskarżeni skazani zostali na karę śmierci, inni zaś na więzienie do lat 8.

Nowy rekord Polski i światowy

SZEŚĆ GODZIN NA SZYBOWCU

LWÓW PAT. — Wczoraj w Bezmiechowej ustanowiony został nowy rekord polski a zarazem światowy długotrwałości lotu na szybowcu nad terenami płaskiemi. Rekord ten osiągnął pilot szybowcowy Aeroklubu Lwowskiego Piotr Mlynarski, osiągając czas 5 godz. 52 min.

Mlynarski wystartował z lotniska lwowskiego w Skniłowie o godz. 10 min. 37 na szybowcu typu „Komar", konstrukcji inż. Kociana za samolotem typu Henriot.

Po około minutach holowania na wysokości 600 metrów Mlynarski odczepił się od holownika, poczem poleciał w kierunku Lwowa, utrzymując wysokość 1000 metrów ponad wysokość odczepienia się.

Lotnik wylądował ponownie na lotnisku Skniłowskiem o godz. 16, min. 37.

Popierajmy rolnictwo polskie, zajadajmy sandacze sowieckie

Sowieckie trusty żywnościowe otrzymały od władz polskich zezwolenie na przywóz 25 wagonów ryb. W najbliższym tygodniu przybędzie do większych miast polskich transport sandaczy sowieckich.

SILVA RERUM

JAK PRACUJE ROBOTNIK POLSKI?

Kurjer Poranny (190) zastanawia się nad warunkami pracy robotnika polskiego. Przedewszystkiem, należy zaznaczyć wielką wydajność pracy naszego robotnika.

Bajki o niskiej wydajności pracy robotnika polskiego najskuteczniej obalić mogą liczby. Niestety, liczby są suche, pozbawione sensacji, zagląda do nich tylko mała grupa ludzi w Polsce. A tymczasem są bardzo wymowne. Wynika z nich, że wydajność polskiego robotnika metylko osiągnęła już dawno poziom przedwojenny, ale w wielu gałęziach przemysłu znacznie go przekroczyła. Główny Urząd Statystyczny ogłasza perjodyczne takie dane. Np. w Małym Roczniku Statystycznym z r. 1932, str. 101, mamy dane o wydajności pracy w kopalniach węgla kamiennego (niewątpliwie jedna z najcięższych prac ludzkich). Dowiadujemy się z nich, że przeciętna wydajność pracy na 1 dniówkę ogółu robotników tych kopalń w Polsce wzrosła w r. 1931 do 1370 kg., w porównaniu do 1143 kg. w r. 1913.

Gdy zaś porównany osobno robotników na dole kopalń, wydajność ich, wynosząca w r. 1931 — 2063 kg. przeciętnie na dniówkę, wynosiła zaś w rk 1913 — 1710 kg.

Znaną jest rzeczą, iż polski robotnik pracuje bardzo intensywnie... zagranicą, gdzie jest, a raczej był w okresie przedkryzysowym szczególnie poszukiwany.— Okazuje się jednak, iż polski robotnik, a ściśle: polski górnik, przewyższa wydajnością pracy robotników innych narodów.

A w porównaniu do innych krajów jeszcze wymowniej. Gdy w Polsce w r. 1929 górnicy na dole pracowali z wydajnością 1874 kg. na dniówkę, w Anglji pracowali z wydajnością— 1395 kg., w Czechosłowacji — 1315 kg., we Francji — 987 kg! Ale porównajmy z Niemcami; bo przecie słyszy się od tylu lat od przemysłowców, że sąsiadujące ze sobą części Górnego Śląska wykazują tak uderzającą dysproporcję pomiędzy postawą, zamiłowaniem do pracy, sumiennością i wydajnością pracy robotnika tam i tu, u nas.

I na to odpowiemy statystyką. Przeciętna wydajność na 1 dniówkę roboników na dole kopeln: Polska: Zagł. Górny Śląsk 1901 kg., zagł. Dąbrowa 1824 kg., zagł. Kraków 1735kg. Niemcy: Górny Śląsk 1775 kg., Ruhr 1557 kg., Saksonja 869 kg.

Natomiast nie pytajmy się o zarobki. Wszędzie jest obecnie źle, więc i u nas jest niedobrze.

Zarobki robotników u nas są bardzo marne. Znajdują się na szarym końcu, w ogonie zarobków w krajach europejskich, gdy przeciętny zarobek robotnika za godzinę pracy obliczono w r. 1932 na 77 groszy. (Dane Gł. Urzędu Statystycznego). Dodać należy, że jest to zarobek robotnika w przemyśle, gdzie poziom płac jest jednak wyższy, niż w innych gałęziach pracy. Jeżeli z tych obliczeń naszej urzędowej statystyki wynika, że mężczyzna w przemyśle ma przeciętnie 88 groszy na godzinę, kobieta 59 groszy, młodociany chłopiec lub dziewczyna 28 groszy, to w rzeczywistości zarobki leżą na znacznie niższym jeszcze poziomie, gdyż ostatni rok jest okresem najgłębszego kryzysu, a kryzys obniża bardzo wydatnie poziom zarobków.

Ciężkie są warunki pracy, ale i o pracę — byle jaką — jest obecnie niesłychanie trudno; to też rozlegają się głosy rozpaczne.

Dzięki Instytutowi Gospodarstwa Społecznego, który wydał pamiętniki robitników, Polska posiada ten tragiczny dokument duszy polskiego robotnika bez pracy — książkę, nie mającą sobie równej w literaturze całego świata, — a w tym dokumencie (jak mówi o tem prof. Ludwik Krzywicki), „silnem tętnem uderza tęsknota do utraconej pracy i jej idealizowanie..." A oto słowa wałsne autorów pamiętników:

„Bez pracy nikczemnieją dusze, łamią się charaktery. O pracę wołam z głębi serca, o pracę dla siebie i tych tysięcy bezrobotnych, którzy pracować są zdolni, ale nie mają sposobu na jej zdobycie"... A drugi: „Kiedyż się skończą te nasze męczarnie?"... przecież mamy zdrowe i młode ręce do pracy, z której moglibyśmy żyć jak ludzie? O, kiedyż znów zaryczą syreny fabryki, by oznajmić, że jest praca? O błogosławiona praca, praca, praca"...

Tak myślą i czują robotnicy. A inteligencja, wypełniająca kadry najtragiczniejszych bezrobotnych?... **Lector.**

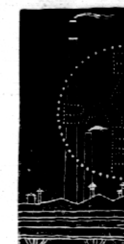

Znana firma Bayer — Meister Lucius urządziła w jednej ze swoich fabryk w Leverkusen największą reklamę świetlną świata. Reklama ta w kształcie krzyża Bayerowskiego, jest zawieszona na dwu kominach fabrycznych wysokich na 126 m., a odległych od siebie na 55 m. Średnica koła świetlnego wynosi 72 m. i jest zawieszona na 2 siatkach sporządzonych ze stali nierdzewiejącej, z których jedna jest zwrócona na północ, a druga na południe. Obwód koła wynosi 220 m. i zawiera łącznie 2200 lamp.

We wzorowej tej fabryce, urządzonej według ostatnich zdobyczy techniki i hygjeny, są produkowane wszystkim znane tabletki Aspiriny i pastyłki Pantlaviny, których opakowanie nosi jako znak towarowy sławny w całym świecie krzyż Bayerowski.

Ekscesy strajkowe w Białostockiem

Dwóch zabitych, kilkunastu rannych

WARSZAWA PAT. — 10 bm. do będącej w ruchu fabryki włókienniczej Amdurskiego w Pieszczanikach woj. białostockiego, wtargnęła grupa robotników zamiejscowych, domagając się unieruchomienia fabryki, pomimo zawartej przed niedawnym czasem umowy zbiorowej między przemysłowcami, a związkiem robotniczym.

Napastnicy pobili ciężko pracujących robotników, znęcając się nad nimi, a specjalnie nad majstrem Statkiewiczem. — Przybyła na miejsce policja rozproszyła napastników, aresztując prowodyrów.—

Prace w fabryce zostały na nowo podjęte. Podobne zajścia na tle zmuszania robotników do strajku powtórzyły się dzisiaj w pobliskim Supraślu. W czasie nielegalnej demonstracji obrzucono policję kamieniami i dano do niej strzały rewolwerowe.

Policja dała salwę na postrach, dopiero wówczas tłum rozbiegł się. W wyniku strzelaniny 1 osoba została zabita, a 5 rannych, z których jedna następnie również zmarła. Z pośród policjantów jest kilkunastu rannych. Władze sądowe prowadzą na miejscu zajść śledztwo.

Katastrofa kolejowa na Śląsku

MORAWSKA OSTRAWA, PAT. Na stacji kolejowej w Jabłonkowie na Śląsku Cieszyńskim wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której 30 osób zostało poranionych, w tem 5 w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Katastrofa spowodowana została zderzeniem się pociągu osobowego z manewrującą lokomotywą. Skutki zderzenia byłyby jeszcze groźniejsze gdyby nie przytomność umysłu maszynisty pociągu osobowego, który spostrzegłszy niebezpieczeństwo, gwałtownie pociąg zahamował. Obie lokomotywy oraz kilka wagonów jest poważnie uszkodzonych.

Niemcy emigrują do Alzacji

PARYŻ PAT. — Prasa donosi ze Strassburga, że od dłuższego czasu wielu Niemców z Palatynatu i Badenji przekracza granice za przepustkami granicznemi i osiada w Alzacji i Lotaryngji na stałe. Wśród przybyłych znajduje się wielu agitatorów hitlerowskich, którzy rozpowszechniają rozmaite odezwy, wzywające ludność do udziału w obchodach nacjonalistycznych na prawym brzegu Renu.

Obecnie rozpowszechnia się w 10 tys. egzemplarzy na terenie Alzacji i Lotaryngji broszura wydana w Berlinie, a zawierająca ostatnie przemówienie Hitlera, wygłoszone w Berlinie.

ZAMACH HITLEROWCÓW NA RADJO STRASSBURSKIE

STRASSBURG PAT. — Prasa alzacko-lotaryńska donosi, że na odbytem w Ludwigshofie w Palatynacie tajnem zebraniu przywódców hitlerowskich, powzięto decyzję zorganizowania zamachu na radjostację nadawczą w Strassburgu, której kierownictwo atakowane jest gwałtownie od pewnego czasu w prasie hitlerowskiej za rzekome rozpowszechnianie antyniemieckich wiadomości.

Radjostacja miała być wysadzona w powietrze zapomocą bomb przez szturmowców, którzy mieli się przekraść pod osłoną nocy na terytorjum Francji. Natychmiast po zamachu miano rozpuścić pogłoskę, że dopuścili się tego czynu komuniści alzaccy. Dzięki niedyskrecji jednego z hitlerowców wiadomość o tym planie rozpowszechniła się i zamachowcy musieli od niego odstąpić.

Samoloty komunikacyjne kursują CODZIENNIE (także w niedziele i święta!)

Protestuję w imieniu ludzkości

LONDYN, PAT. „Manchester Guardian" omawia następujące oświadczenie Kosty Todorowa, byłego posła bułgarskiego w Białogrodzie i byłego delegata Bułgarji w Lidze Narodów, dotyczące Bułgara Dymitrowa, który razem z dwoma innymi Bułgarami został aresztowany w Niemczech i obecnie jest oskarżony o uczestnictwo w podpaleniu Reichstagu.

Teodorow oświadcza, że Dymitrew jest niewątpliwie fanatykiem, ale zarazem człowiekiem, odznaczającym się bezwzględną nieskazitelnością. Zdaniem Todorowa, nie był Dymitrew wcale wmieszany do zamachu na katedrę w Sofji w roku 1925 i jest on zupełnie niezdolny do popełnienia tak ohydnej i idjotycznej zbrodni, jak ta, o którą obecnie oskarżają go Niemcy. W razie skazania go i wykonania wyroku, dokonane zostanie morderstwo sądowe, jak w wypadku Sacco Ivancetti.

Protestuję w imieniu ludzkości — przeciwko podobnej zbrodni, — kończy swe oświadczenie Todorow.

Międzynarodowy słownik dyplomatyczny

PARYŻ PAT. W Międzynarodowej Akademji Dyplomatycznej odbyło się uroczyste posiedzenie w związku z ukończeniem się „Międzynarodowego Słownika Dyplomatycznego". W opracowaniu tego słownika wzięło udział 27 naczelników państw, 49 ministrów spraw zagranicznych i 512 dyplomatów reprezentujących 73 państwa.

Słownik obejmuje wszystkie dziedziny życia politycznego i narozmaitsze zagadnienia o charakterze międzynarodowym Aneksy obrazują wszystkie układy międzynarodowe od r. 1856 do połu ostatnich włącznie.

Międzynarodowa Akademja Dyplomatyczna będzie dalej pracowała nad słownikiem, stale go uzupełniając i utrzymując na poziomie aktualności.

I tak źle i tak niedobrze

Jeżeli młodociany cyklista zaprawia się w swej sztuce w ten sposób, że usiłuje rozjechać koła albo rozpędzić stado kur na drodze — trudno spodziewać się po nim, by w przyszłości ratował człowieka, który wpadł do rowu, przestraszony jego dzwonkiem. Takiemu człowiekowi krzyknie cyklista:

— Czego gapisz się, durniu?

I popędzi, wiedząc, że zanim dureń wygramoli się z rowu, on już będzie daleko.

Jeżeli szofer w kawalerskiej jeździe kieruje swe auto na psy napotykane — trudno przypuszczać, by pośpieszył z pomocą człowiekowi, którego potrącił i wywrócił na zakręcie. Szofer umknie jak najprędzej, by policjant nie zanotował jego numeru. Człowiek zaś wywrócony, w uwalanem ubraniu i przekrzywionym kapeluszu, jeśli będzie biegł za uciekającem autem, aby pomścić swą krzywdę, wywoła raczej śmiech, niż współczucie przechodniów.

Albowiem ludzie wogóle niezbyt chętnie śpieszą innym z pomocą. Chyba, że o nich napiszą potem w gazetach, dadzą im medal za ratowanie bliźniego, albo złożą publiczne podziękowanie — staropolskie Bóg zapłać za ofiarność, itd. Dlatego też każde kulturalne społeczeństwo, znając się na ułomności natury ludzkiej, bardziej skłonnej do złego niż do dobrego, utrzymuje i opłaca fachowców od pomagania bliźnim. Są to strażacy, pogotowie ratunkowe, policja lądowa i rzeczna i tym podobni przyjaciele ludzkości, którzy za pewną opłatą ratują bliźnich w niebezpieczeństwie. Ale bliźni odznaczają się częstokroć głupotą i tępym uporem, i pchają się właśnie tam, gdzie łatwo narazić życie. Obecnie naprzykład, w „sezonie wypadków kąpielowych", pełno jest bliźnich w miejscach zakazanych, ogrodzonych drutem kolczastym i ozdobionych ostrzegawczemi tablicami. Wobec tego, że przekora i upór, tak jak skłonność do złego, leżą również w naturze ludzkiej, należałoby tablicami ostrzegawczemi zaopatrywać miejsca dozwolone do kąpieli, na głębiach zaś i wirach umieszczać napis:

— Tu wolno kąpać się nawet bez majtek!

Zmniejszyłaby się niewątpliwie ilość wypadków. Nie zdarzyłaby się wówczas i awantura z tym sternikiem „Pana Tadeusza", co to nie chciał ratować tonącego żołnierza. Być może zresztą, że ów sternik odmówił pomocy dlatego, że nie spodziewał się żadnej nagrody. Przeciwnie, mogły go spotkać potem wymówki pasażerów, że pospóźniali się do miasta, i nagana przełożonych, że nie stanął na przystani zgodnie z rozkładem godzin.

Jednakowoż, jeśli miał nawet tego rodzaju objekcje, powinien był pomóc tonącemu. Nikt przecie nie żądał od niego, by rzucił się zaraz do wody. Wystarczyło, aby skierował statek w tamtą stronę. Nie uczynił tego. Jego rzecz. Ale dlaczego pasażerowie statku nie obili uipartego sternika, nie zmusili go pięściami do czynu? W razie gdyby wciąż upierał się, można go było wyrzucić za burtę: sprobuj, jak to przyjemnie!

Tymczasem sternik powiedział: nie, a pasażerowie zgodzili się z tem. Statek płynął sobie, i widać było z niego, jak tonącego żołnierza niesie i niesie woda w stronę miasta.

Sternik pójdzie prawdopodobnie pod sąd. Ale jabym i pasażerów postawił w stan oskarżenia. Choć z drugiej strony, gdyby poszli z pięściami na sternika, w obronie jego stanęłaby obsługa statku. Mogłaby wyniknąć „ooszczająa swałka". I żołnierz utonąłby i na pokładzie leżałoby kilka trupów. I tak źle, i tak niedobrze.

Mimo to myślę, że naprzykład w Anglji czy Ameryce znaleźliby ludzie jakieś w podobnej sytuacji rozwiązanie. **jw.**

Giełda warszawska

Z DNIA 12 LIPCA

DEWIZY I WALUTY

Belgja 124.80 — 125.11 — 124,49.
Holandja 361,— 361,90 — 360,10
Londyn 29.71 — 29.72 — 29.87 — 29.57
Nowy York 6.35 — 6.39 — 6.31.
Nowy York kabel 6.37 — 6.41 — 6.33.
Oslo 149.85 — 150.55 — 149.15.
Paryż 35.02 — 35.11 — 34.93.
Praga 26.54 — 26.60 — 26.48.
Szwajcarja 173,15 — 173,58 — 172,72.
Berlin 213,40.
Tendencja mocniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. pożyczka budowlana 38,75.
4 proc. inwestycyjna 101,25 — 101.50.
5 proc. konwersyjna 43,75.
5 proc. kolejowa 40.50
5 proc. kolejowa 40,50.
6 proc. dol. 37,50.
Dolarówka 46 — 46.30.
7 proc. stabilizacyjna 49.25 — 49,38 — 49,13.
4.5 L. Z. ziemskie 42,75.
8 proc. warszawskie 42,38.
Tendencja dla pożyczek mocniejsza, dla listów nieco słabsza.

AKCJE

Bank Polski 84—82.
Starachowice 11 — 10.50 — 10.75.
Kijewski 17.
Tendencja przeważnie słabsza.
Dolar w obr. pryw. 6.20 — w płaceniu.
Rubel złoty 4.92 — 4.93.

POŻYCZKI POLSKIE ZAGRANICĄ

Dolarowa 62.
Dillonowska 68,875.
Stabilizacyjna 67,625.
Śląska 42,50.

Litwinow w Royat

— PARYŻ, PAT. Litwinow przybył na kurację do Royat, gdzie zamieszkał pod przybranem nazwiskiem.

Wampir z pod Łowicza

Mężczyzna z wykrzywioną twarzą napada i morduje kobiety

Od dłuższego już czasu policja powiatu łowickiego prowadziła dochodzenia w sprawie tajemniczych morderstw, popełnionych, w krótkich po sobie następujących okresach czasu, na osobach młodych kobiet.

Ofiarą pierwszej zbrodni była 25-letnia Władysława Brzozowska. Zwłoki je, zmasakrowane w straszliwy sposób znaleziono w odległości kilku kilometrów od Łowicza. Śledztwo nie doprowadziło do ujawnienia sprawcy.

Po pewnym czasie podobnej zbrodni dokonano na osobie Bronisławy Kucharkówny. — Ofiarę, w stanie agonji, przywieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

W związku z obu zabójstwami dokonano aresztowania domniemanych sprawców. Żmudne śledztwo nie wykazało dowodów ich winy. Rozpoczęto tedy na szeroką skalę zakrojoną akcję pościgową i wywiadowczą.

Na mocy materjału zebranego podczas śledztwa, władze policyjne doszły do wniosku, że mordercą Brzozowskiej i Kucharkówny jest jedna i ta sama osoba.

DWIE OFIARY ZDOŁAŁY ZBIEC.

Tajemniczy zbrodniarz, nazwany „wampirem z pod Łowicza" dał znać o sobie, wkrótce bowiem znów napadł on na dwie dziewczynki: 13-letnią Natalję Okruchównę i 14-letnią Anielę Podraszkównę. Dziewczęta zbiegły, jednak Okruchównę zbrodniarz lekko poturbował podczas szamotania się.

Dziewczęta były tak wystraszone, że nie umiały dać policji wyjaśnień, któreby ewentualnie mogły ułatwić policji rozjaśnienie mroków osłaniających zbrodniczą działalność „łowickiego Landru".

OSTATNIA ZBRODNIA NIEUCHWYTNEGO MORDERCY.

Przed kilku dniami tajemniczy morderca znów dał znać o sobie.

Mianowicie, w biały dzień, około godz. 10,30 jakiś nieznany osobnik, w lesie, koło wsi Niedźwiady dokonał napadu na 18-letnią Jadwigę Perzynównę, uczenicę 7-mej klasy gimnazjum im. Niemcewicza. Napastnik jednem uderzeniem jakimś ciężkim przedmiotem, pozbawił Perzynównę przytomności. Ofiarę zbrodni znaleziono o godz. 2-giej po południu całą we krwi i przewieziono do szpitala św. Tadeusza, gdzie dokonano operacji.

Uderzenie wgniotło kość potylicową w mózg, wskutek czego wypłynęło 4 cent. sześć. substancji mózgowej. Pozatem dziewczyna miała 7 zadanych ran. Zbrodniarz usiłował również złamać jej rękę. Śladów gwałtu nie stwierdzono.

Przedwczoraj Perzynówna, której stan zdrowia nieco się poprawił, a przy łóżku której czuwa stale matka, wyjawiła co następuje:

— Wyszłam na nasze pole, by narwać kwiatów. Kiedy zbierałam kwiaty, poczułam, że do mnie ktoś podchodzi. Obejrzałam się i zobaczyłam jakiegoś mężczyznę ze strasznie przekrzywioną twarzą. Nie zdążyłam ochłonąć z pierwszego wrażenia, gdy nieznajomy krzyknął: — „Poddaj się!" Usiłowałam uciekać, ale zbrodniarz dopadł mnie i krzyczał: — „Zabije, zabiję, zabije!" — poczem uderzył mnie jakimś twardym przedmiotem w tył głowy.

Straciłam przytomność, ale ciągle widziałam te strasznie wykrzywione usta zbrodniarza. Co się ze mną działo dalej nie wiem, obudziłam się dopiero tutaj...

PSYCHOZA OPANOWAŁA LUDNOŚĆ OKOLICZNĄ.

Dochodzenie w tej tajemniczej sprawie prowadził komisarz Feliks Zychler, komendant policji powiatowej w Łowiczu. Akcja władz policyjnych jest niezwykle utrudniona, albowiem, na tle niesamowitych zbrodni, ludność miejscową ogarnęła jakaś psychoza. Policja łowicka otrzymuje mnóstwo listów, które alarmują o pojawieniu się wampira w tej lub innej okolicy. Listy te są z gruntu nieprawdziwe i utrudniają jedynie prowadzenie śledztwa.

Katastrofa kolejki pod Warszawą

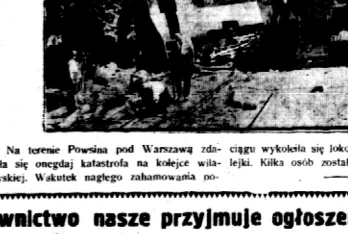

Na terenie Powsina pod Warszawą zdarzyła się onegdaj katastrofa na kolejce wilanowskiej. Wskutek nagłego zahamowania pociągu wykoleiła się lokomotywa i 1 wagon kolejki. Kilka osób zostało kontuzjowanych.

Zwraca się uwagę Szanownej Klijenteli, że wydawnictwo nasze przyjmuje ogłoszenia do godziny 4-ej wł., a po tej godzinie tylko nekrologi. Prenumerata również może być opłacana do godziny 4-ej pp.

LETNIĄ PORĄ

MASSIKA. — UPAŁ. — OLEODRUKI.

Nasz stosunek do lata jest bardzo nierówny i niestateczny. Wymagamy dużo, kontentujemy się małem i zapominamy w ciągu dwóch dni to, co było plagą i cośmy przeklinali przez długie dwa miesiące. Jak dziecko dostawszy nową lalkę, zapomina o wszystkich poprzednio stłuczonych.

Przez maj i czerwiec lał deszcz. — Straszna plaga. Wcale nie w sensie krotochwilnym powiedziane. Plaga — bez cudzysłowów. Człowiek, który wyjeżdża na odpoczynek, który po 11 miesiącach pracy uzyskał urlop, ten jeden jedyny miesiąc dwunasty chce spędzić inaczej, żyć inaczej. Zatem zamienia dotychczasową treść swego życia na zgoła inną. Tą treścią staje się od tej chwili wycieczka do lasu, leżenie na trawie do góry brzuchem, dalszy spacer, przejażdżka łódką, kąpiel w rzece, plaża, sport. No tak, czy nie? — I oto co chwila pada deszcz. Urlop zamienia się w katorgę. Wyobraźmy sobie życie człowieka, który nie jest pewien ani dnia ani godziny. Najbłahszy spacerek może się nie udać, żaden zamówiony kort nie dochodzi do skutku, nikt nie wie, czy za kwadrans można będzie wypłynąć łodzią. Żadna plaża, żadna rzeka. Nic! Taka pogoda. Zrządzenie losu, ale zaiste straszne zrządzenie losu. W ten sposób łatwo jest zszargać do reszty nerwy. Ani dnia ani godziny. Ten deszcz, ta chmura, gorsze są, aniżeli zły humor szefa i fantazje wszystkich przełożonych. Ani przez jedną chwilkę nie być panem samego siebie i własną wolę zawiesić na kołku pospołu z mokrym ręcznikiem. No tak, czy nie?!

Na ścianie barometr, jakiejś berlińskiej firmy, jeszcze z czasów przedbojkotowych. Stuknąć nie stuknąć? Poco, poco się denerwować! — Ech, stuknę: czarna strzałka skacze z „Beständig" na „Regen". — Kamieniem go, psiakrew! Znowu „Regen?"! Hitler przeklęty, na to go z Berlina sprowadzał! Pasja ogarnia, ale pasja bezsilna.

Takie dotychczas mieliśmy lato. — Sześćdziesiąt dni i sześćdziesiąt nocy lał deszcz. W innych krajach jest inaczej. Naprzykład w Afryce istnieje pora deszczowa, w języku ki-suahili nazywa się Massika. Przez szereg miesięcy, zamiast naszej zimy, tam padają deszcze w godzinach określonych. Resztę roku wypełniają dni słoneczne. Ale myliłby się ten, kto sądzi, że podczas Massiki nie świeci wcale słońce. Owszem jest ciepło, ładnie, bujnie porasta roślinność. Dlaczego u nas tak kiepsko? Czekamy jesień, pluchoć, czekamy poprzez śniegi zimy, w roztopy wiosenne brodzimy po pas w wodzie, by doczekać... To się nazywa z rynny pod deszcz.

* * *

Stało się dnia 9 lipca 1933 roku. Raptem zaświeciło słońce. Przemknęły dwie, trzy chmurki i zginęły na horyzoncie za lasem. Niewzruszona kopuła nieba, bezwietrzny dzień, upał, słońce i kwita. Zacichły szargane wiatrem czuby drzew, rozlatały się muchy jak warjatki, otwarły wszystkie okna i kielichy kwiatów na przyjęcie słońca. Oto on, lipiec prawdziwy, jaki go znamy z lat dziecinnych, biało-żółty, pachnący, gorący. Ludzie się uśmiechają dobrotliwie na wspomnienie wczorajszego deszczu...

O takiej porze podchodzę do domu. Jest obcy, ale stoi tak blisko, że zda się oddycha rozpalonemi ścianami, a słońce nad nim na zenicie. Jest tak cicho, że zwraca na się uwagę wielka końska mucha, co brzęczy nieprzyzwoicie. Wszystkie okna i drzwi otwarte. Od frontu, na ganku, od ogrodu, na werandzie, od sypialni pani i od stołowego, i od salonu. Na parapecie cukrzą się w słońcu poziomki. Kwiaty na klombach, drzewa, trawa, stoją, nie ruszą się z miejsca. Pies też nie wyłazi z budy, bo mu gorąco. Domowników niema: na rzece. Tam oto widnieje jej wstęga oblepiona kostjumami jak lepki papier na muchy. Tu nikogo. Cisza. Drga rozpalone powietrze. Ani ptak, ani motyl.

— Hallo, niema tam kogo?!...

Przez otwarte okno, ze stołowego, odezwał się zegar ścienny: raz... dwa... trzy..: pięć::: osiem::: dziesięć::: dwanaście. — Samo południe.

Dom otwarty, ale czy złodziej kradnie w takie południe? Sam pewnie leży na piasku, pod drzewem. Słońce jest czasem jak balsam kojący. Ucisza, usypia, uspokaja. Tylko wciąż brzęczy wielka końska mucha, tylko wciąż drga rozpalone powietrze.

Ale w dzieciństwie pamiętam też był dzień taki lipcowy, kiedy drzewa stały nieruchome, ptaki, spały, okna były otwarte i cisza kompletna. Przyszła stara bona ze swym psem. Sapał głośno zwiesiwszy język pod krzakiem agrestu. Nagle przybiegł kundel ciotki. Obwąchali się i rzucili znienacka na siebie. Strasznie się gryźli, rwali kudły, szarpali za mordy. Nie było rady aby ich rozdzielić. — Zwarli ze sobą i gryźli tarzając po głównej alei, spadli ze schodków na plac krokietowy, bryzgając pianą i krwią, wkulili się na podwórze. Rżnęli nawzajem kłami, a szerść kłakami leciała z pod nich. Wybiegła moja matka, wybiegły dwie służące, stróżka, bona, dwie ciotki i francuzka. Leli wodę, wiadrami, bili ich, a rozczepić nie mogli. Coś, przez furtkę krzyczał woźnica. W ogólnym zgiełku dosłyszeć go było niepodobna. Zlazł tedy z kozła, wziął psa jednego za ogon, drugiego ujął za tylną łapę i odrazu rozdzielił.

— Tak trzeba — powiedział — psy gryzące rozłączać, a nie wodę lać.

Zapamiętałem ten system, ale przykre wrażenie lipcowego południa utkwiło w pamięci na zawsze...

Pójdę już stąd, nie doczekam, pani niema w domu. Raz tylko się obejrzałem czy kwitną róże. Nie — to pomidory.

Gdybym znowuż nie spotkał tego ułana! Zatrzymał konia i pytał o drogę, jak to we zwyczaju ułanów bywa. — Słońce, upał, zapach rozpalonej na siodle skóry i końśki pot. Oto co mi się przypomniało w takie same letnie dnie, ciężkie przemarsze, strzały, wojna, bez chwili snu, bez cienia, bez kropli wody, wody... Złe, żrące słońce na zenicie. Też w lipcu. — Teraz gdzieś odbywają się manewry: bach, bach, bach i echo powtarza ponad łąką, nad stawem od ściany lasu — bach, bach, bach!

— Strzelajen, panok, a?

* * *

Wyszedłem z Wilna drogą, nie to filomatów, nie to filaretów, ni to na Markucie, ni to na Leoniszki, na Puszkarnię, Kuczkuryszki jednem słowem w górę Wilenki. Z początku jeszcze nic sobie. Rzeka w pustych brzegach, wali poprzez gła zy, pejzaż jak kamieniołomy. Wokół drewniane domki przedmieścia, Belmont, bieda z nędzą. Ale dalej jakże pięknie!

Wilenka to się kryje w wąwozach, to biegnie wśród łąk, podmywa urwisko, ogromne jak przepaść. Górą rosną sosny, dęby. Znów płynie w zielonym tunelu krzaków, kręta, złota od piasku. Ówdzie domek na górze, tu jak jaskółcze gniazdo przylepiona chatka, a ścieżka do niej prowadzi nad przepaścią. I znowu urwisko, gołe piachy spadają do wody, a wciąż jak w klepsydrze toczą się w dół kamyki. Droga kołowa wiedzie szpalerem drzew, wąska, że wozy rozminąć się nie mogą, a widok na lewo i prawo, het, po Wilno, po Nową-Wilejkę.

Jest w „Gogolowskich „Mertwych Duszach" opis pewnej siedziby. Stoi na górze, a wokół przestrzeń. — „Każdy — powiada autor — każdy, kto tam po raz pierwszy przyjedzie, musi krzyknąć: Boże, kak tu prastorno"! — Każdy! To wystarcza za szczegółowy opis okolicy. Otóż każdy, kto spojrzy z grzbietu górskiego w dół, od Puszkarni na młyn Kiniana w Leoniszkach, w gęstą czeluść nadbrzeżnych zarośli Kuczkuryszek, czy indziej gdzie jeszcze w okolicy, wykrzyknąć musi: „Boże, jak tu pięknie!"

Nie znam się na malarstwie. Może dlatego nie lubię oleodruków. Tych rozwieszonych po tanich knajpach obrazków. Ten sam wciąż motyw zachodzącego czerwono słońca, góry, skacząca po kamieniach woda, chatka, uczepiona do zbocza i piękny las. Myślę, że motyw się powtarza dlatego, że zawiera wszystkie cechy pięknego krajobrazu. Dziś bym się nawrócił do oleodruków — bo właśnie tak klasycznie pięknym jest krajobraz Wileński. Obrazki malowane są naiwnie. Ale jak się zmruży oko i resztę dopowie w duchu... ba, czy wtedy motyw nie wystarcza za pendzel?

Nie znam się na malarstwie. Nie wiem dlaczego tak mało maluje się u nas pięknych krajobrazów. Czy dlatego, że pejzaż jest banalny, czy dlatego, że nieraz tak klasycznie piękny jak ten, na oleodrukach?! Bo ja wiem... Czy jednak „tematologja" obracająca się w kółko: portret pani X, Kobieta na plaży, Kobieta z kubkiem, Kobieta z kobietą, Safjaniki i znów żydowskie zaułki ghetta do Bernardyńskiego włącznie — nie stały się już banalne?

Ja bo, gdybym malował — to przedewszystkiem nasze pejzaże, żebym je newet później miał na oleodruki sprzedawać. **aż.**

Z Komitetu Obchodu Rocznic Historycznych

12 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. w.-woj. Jankowskiego posiedzenie Komitetu Obchodu Rocznic Historycznych, na którem dokonano przeglądu rozpoczętych prac i wytknięto program na najbliższą przyszłość.

Sprawozdania poszczególnych sekcyj nie wniosły wiele nowego. Ogólny plan już się załamał i nie mógł być wykonany w czerwcu, jak było pierwotnie projektowane. Sekcje robią wysiłek, aby wykonać prace we właściwym zakresie.

Sekcja krożańska przygotowała materjał do uroczystości, związanych z rocznicą procesu i obecnie zastanawia się nad wydaniem okolicznościowej broszury. Wniosek na ten temat zostanie złożony na następnem zebraniu.

Sekcja wystawowa, zreorganizowana na poprzedniem posiedzeniu, nie wykazuje żywotności i w nowym składzie. Nikt z jej członków na zebranie nie zjawił się. Perspektywy więc nie są zbyt różowe.

Prawdopodobnie trzeba będzie ograniczyć się do sprowadzenia do Wilna krakowskiej Wystawy, poświęconej Odsieczy Wiedeńskiej.

Sekcja widowiskowa spotkała się z trudnościami tak ze względu na fatalną dotychczas pogodę, jak i wskutek niemożności otrzymania w odpowiednim terminie kostjumów z Teatru Żeromskiego.

Ostatecznie zdecydowano, iż widowisko „Stefan Batory pod Pskowem" od będzie się 14 — 15 sierpnia oraz na otwarcie Targów Północnych, jeżeli, naturalnie, dopisze pogoda. Później w razie powodzenia, projektowany jest wyjazd do Grodna i Słonima.

Sekcja powstaniowa przygotowała tablice pamiątkowe ku czci ks. Iszory (w kościele św. Jakóba), ks. Ziemickiego (w kościele św. Rafała), Laskowicza i biskupa Krasińskiego. W związku z wielkiemi uroczystościami, które się odbędą 6 sierpnia rb. w Dubiczach, gdzie zostanie odsłonięty pomnik L. Narbutta, projektowana jest wielka wycieczka do Dubicz, na teren słynnej bitwy w r. 1863

Sekcja Sapieżyńska, w której rej wodzą przedstawiciele naszej dzielnej armji, pracuje najintensywniej. Ze względu na to, że pierwotny plan obchodu wszystkich rocznic w czerwcu rozchwiał się i ze względu na brak w obchodzie punktu szczytowego i wiążącego, jakim miały być wystawy Królewska i Historyczna, na wniosek dr. W. Charkiewicza uchwalono wyrazić pod adresem Komitetu Wykonawczego życzenie, aby uroczystości Sapieżyńskie zostały potraktowane szczególnie poważnie. Muszą one stać się punktem centralnym obchodu.

Na zakończenie zostały dokonane wybory prezesów Komitetu Wykonawczego oraz sekcyj.

Na prezesa Komitetu Wykonawczego jednogłośnie powołano J. M. Rektora K. Opoczyńskiego. Prezesem Sekcji Sapieżyńskiej został dr. St. Lorentz. Prezesem Sekcji Odsieczy Wiednia — pułk. St. Błocki. **n. z.**

Wileński pisarz na Litwie

Znany wileński badacz dziejów kultury b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, kustosz Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie i bibljotekarz Bibljoteki Uniwersytetu Stefana Batorego, p. Michał Brensztejn wyjeżdża w tych dniach na Litwę na wakacje letnie oraz w celu zaznajomienia się z ruchem naukowym oraz stanem bibljotek i muzeów na Litwie.

Pan Brensztejn, doskonale władający językiem litewskim, uważnie przygląda się wysiłkom naukowym współczesnej Litwy i niejednokrotnie zamieszczał w różnych czasopismach wzmianki na temat nowych prac naukowych oraz przekładów autorów polskich na język litewski.

Jeżeli chodzi o przeszłość, p. Brensztejn jest autorem takich kapitalnych prac, jak monografja historyczna Telsz, „Krzyże i kapliczki żmudzkie", „The peasant art of Lithuania", „Druki litewskie", „Zarys dziejów ludwisarstwa na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego" i w in.

Te kwalifikacje wileńskiego pisarza sprawiają że można będzie spodziewać się po nim rzeczowych i trafnych spostrzeżeń na temat współczesnego ruchu naukowego oraz organizacji życia naukowego na Litwie.

Niestety, dotychczas przygodni podróżnicy, kreśląc swe zwykle dość płytkie wrażenia z pobytu na Litwie, nigdy nie poruszali tak ważnego zagadnienia, jakim jest ruch naukowy.

Jak można mało wynieść wrażeń z podróży na Litwę, klasyczny przykład dał skądinąd utalentowany młodzieniec, który uraczył Wilno odczytami „na „środzie literackiej" i w radjo, pięknie mówiąc o... niczem!..

P. M. Brensztejn wyjeżdża na Litwę razem ze swą małżonką, znaną działaczką społeczną.

KRONIKA wileńska

Czwartek 13 Dziś Małgorzaty Jutro B. pawent.

Wschód słońca g. 2.59
Zachód słońca g. 7,50

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE.

Z DNIA 12 LIPCA

Ciśnienie średnie: 759.
Temperatura najwyższa: +28.
Temperatura średnia: +24.
Temperatura najniższa: +11.
Opad: —
Wiatr: południowy.
Tendencja: spadek.
Uwagi: zachmurzenie.

URZĘDOWA

— POLOWANIE NA KACZKI. — Urząd Wojewódzki wileński przypomina, że w r. b. w myśl dodatkowego rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa terminy polowania na dzikie kaczki oraz inne ptactwo wodno - błotne rozpoczyna się z dniem 16 lipca 1933 r.

— DZIAŁALNOŚĆ URZĘDÓW ROZJEMCZYCH DO SPRAW ROLNYCH. — W celu usprawnienia i ujednostajnienia działalności urzędów rozjemczych do spraw finansowo - rolnych powiatowe urzędy rozjemcze zostały zobowiązane do nadsyłania perjodycznych sprawozdań z prac w terenie. Ponadto w ciągu lipca i sierpnia przeprowadzone zostaną inspekcje tych urzędów z urządzone przez ministerstwo rolnictwa.

W celu odpowiedniego interpretowania odnośnej ustawy i przepisów prawnych będzie wydany komentarz do ustawy o urzędach rozjemczych.

MIEJSKA.

— KLINKIER NA UL. BAKSZTA. Magistrat rozpoczął roboty przygotowawcze nad układaniem klinkieru w kierunku ul. Baksztа. Na cel ten zużyte zostaną cegiełki zbrakowane przez robót zeszłorocznych na ul. Zamkowej i Wielkej. Ogółem wyłożonych zostanie około 200 metrów2 jezdni.

— JEZDNIA NA UL. NIEMIECKIEJ. Roboty przy układaniu jezdni z kostki kamiennej na ul. Niemieckiej zbliżają się już ku końcowi i w ciągu bieżącego tygodnia zostaną zakończone.

Otwarcie ruchu kołowego nastąpi w drugiej połowie przyszłego tygodnia.

— AUTOBUSY DO JEROZOLIMKI. Z dniem 15 lipca r. b. dotychczasowy rozkład jazdy autobusów na linji Wilno - Jerozolimka ulegnie zmianie, jak następuje:

W dnie powszednie: Odjazd z placu Orzeszkowej w godz. 6.50, 7.50, 8.50, 13.30 14.30 15.30 16.30 17.30 18.30 19.30 20.30 i 21.30.

Odjazd z Jerozolimki w godz. 7.20. 8.20 9.20 14.00 15.00 16.00 17.00 18.00 19.00 20.00 21.00 i 22.00.

W niedziele i święta: Od godz. 7.00 do godz. 22.00 z Wilna i od godz. 7.30 do godz. 22,30 z Jerozolimki co godzina a wrazie zwiększonej frekwencji co 1/2 godziny lub częściej.

— PRZEDSIĘBIORSTWA MIEJSKIE Zgodnie z przepisami nowej ustawy samorządowej. która wchodzi w życie z dniem dzisiejszym przy przedsiębiorstwach miejskich utworzone zostaną stale komisje opinjodawcze dla nadzoru nad działalnością.

— REMONT NA MOŚCIE ZIELONYM. Wczoraj rozpoczęto roboty przy zmianie chodników na moście Zielonym. Roboty potrwają przeszło tydzień.

UNIWERSYTECKA

— Z Uniwersytetu. W 1932-33 roku ak. ukończyli Studjum Rolnicze ze stopniem inżyniera rolnictwa następujący słuchacze (czki) Studjum Rolniczego USB: Burhardtówna Wanda z Wilna, Berman Icchok Aron z Łodzi, Fegler Jan z pow. lidzkiego, woj. nowogródzkiego, Kowbuz Antoni z Małopolski, Kotlerówna Ida z woj. wileńskiego, Mejer Eugenjusz z Wilna, Oziewiczówna Helena z Wilna, Orda Stanisław z woj. poleskiego, Petryk Wincenty z woj. wileńskiego, Perzanowski Stanisław z Wilna, Popławski Ignacy z Wilna, Sciepuro Witalis z Wilna, Śliwiński Adam z woj. poleskiego, Wabiszczewicz Piotr z woj. poleskiego, Walk Szloma z Wilna.

Studjum Rolnicze w lipcu ub. r. ukończyło 5-ciu słuchaczy, a więc w ten sposób w ciągu roku uzyskało dyplom inżyniera rolnictwa 20 osób.

— ROK AKADEMICKI. Na zarządzenie ministerstwa oświaty rok akademicki rozpoczyna się 1 września. W dniu 30 września kończą się egzaminy i kollokwia obowiązujące. Od 25 września są wpisy, badania dokumentów i t. p. Wykłady i ćwiczenia rozpoczynają się 9 października. Podział roku na semestry pozostaje jak poprzednio.

AKADEMICKA.

— **Komunikat.** — Okręg wileński ĄZZM. „Liga" podaje do wiadomości, iż wszyscy koledzy(ki), którzy zgłosili się na spław kajakowy do Rygi, oraz na wyjazd koleją, proszeni są o przybycie w dniu 15 lipca rb. w godz. od 17 do 18 do lokalu „Ligi", Sawicz 15, tel. 16-01, wraz z dowodami osobistemi i dokumentami wojskowemi.

RÓŻNE

— POZNAŃ NA RATOWANIE BAZYLIKI. Wojewódzki Komitet Ratowania Bazyliki Wileńskiej w Poznaniu przesłał na rzecz Komitetu Wykonawczego w Wilnie zebrane ofiary w sumie 13,746 zł. 18 gr., co łącznie z uprzednio przekazaną kwotą 14.000 zł, stanowi — 27,746 zł. 18 gr. — Składając wyrazy najgłębszego uznania i wdzięczności za tak energiczną działalność Komitetu i przyjście z tak wydatną pomocą przy ratowaniu drogiej Świątyni zabytku naszej kultury, Komitet Ratowania Bazyliki Wileńskiej w Wilnie tą drogą składa gorące podziękowanie Wszystkim Tym, co swą ofiarnością lub pracą przyczynili się do powyższych wyników.

— HJENY GIEŁDOWE. W związku ze stałym spadkiem dolara koło Banku Polskiego kręcą się stale grupy czarnogiełdziarzy, którzy dopuszczają się oszustw płacąc za dolara niżej kursu.

Spodziewać się należy, że pobliski 3 komisarjat zrobi z nimi porządek.

— NA FUNDUSZ BOJKOTOWY. — Na terenie miasta specjalna Komisja bojkotowa żydowska przystąpiła do zbierania funduszów na dalszą akcję bojkotową towarów niemieckich.

— KOSZTY UTRZYMANIA. Koszty utrzymania w czerwcu spadły o 0,7 proc. w stosunku do maja.

Na zniżkę złożył się spadek cen: nabiału, kaszy, słoniny, mydła, węgla i t. p.

— APTEKI PRZEŻYWAJĄ KRYZYS. Aptekarzy też dotknął kryzys. Popyt mają jedynie lekarstwa tanie na których aptekarz ma grosze. Natomiast drogie leki znajdują tylko nielicznych nabywców. Obroty aptek spadły do 50 proc.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim. Dziś we czwartek 13 lipca o godz. 8,15 wiecz. teatr Letni daje po raz ostatni wieczorem doskonałą komedjo - farsę znanego autora Stefana Zagona p. „Bez posagu ożenić się nie mogę". Sztuka ta mimo swego powodzenia, ustąpić musi miejsca wspaniałej komedji muzycznej „Jim i Jill".

Jutro w piątek 14 lipca z powodu próby nocnej — przedstawienie zawieszone.

— „Jim i Jill" — premjera w teatrze Letnim. — W sobotę 15 lipca o godz. 8,15 teatr Letni gra arcywesołą, fenomenalną komedję muzyczną „Jim i Jill". W rolach tytułowych wystąpią: Halina Kamińska, oraz utalentowany, młody artysta teatrów łódzkich — Mieczysław Węgrzyn, syn znanego tragika — Józefa Węgrzyna. Ponadto w sztuce tej wystąpią najwybitniejsze siły zespołu oraz para baletowa: Edyta Pfeiffer i Zenon Leszczewski, — artyści Państw. Opery Łotewskiej w Rydze.

Reżyserja dra J. Ronard - Bujańskiego, malownicze dekoracje pomysłu W. Makojnika. — Orkiestra pod dyrekcją Sylwestra Czosnowskiego. Ceny specjalne. Kredytówki ważne.

— Niedzielna popołudniówka w teatrze Letnim. — W niedzielę dnia 16 7. o godz. 4-ej p. p. po cenach zniżonych „Bez posagu ożenić się nie mogę" — wyborna komedja węgierska —która cieszy się wielkiem powodzeniem.

— Teatr muzyczny Lutnia. — Dziś z powodu próby generalnej — widowisko zawieszone.

— Jutrzejsza premjera. — W piątek najbliższy wchodzi na repertuar teatru muzycznego Lutnia wesoła operetka Waltera Kollo „Królowa nocy", w opracowaniu reżyserskiem Karola Wyrwicz - Wichrowskiego. W roli tytułowej wystąpi B Halmirska w otoczeniu najwybitniejszych sił zespołu artystycznego: M. Gabrjelli, K. Dembowskiego, W. Szczawińskiego, M. Tatrzańskiego, K. Wyrwicz - Wichrowskiego i innych.

Efektowne tańce i ewolucje wykona zespół girls pod kierownictwem baletmistrza W. Morawskiego.

Ceny miejsc od 25 gr. do 2,90. W przerwach publiczność teatralna może korzystać z angielskiego ogródka, specjalnie urządzonego na tle efektownej ściany, spowitej w zieleń bluszczu i wina.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — Żona z drugiej ręki — z Jean Charlow w roli gł.
PAN — Biały Mustang
CASINO — Biały wódz.
LUX — Zwycięstwo — w roli gł. Georg O'Brien.
ŚWIATOWID — Grzesznica bez winy — w roli gł. Jean Grawford i Clark Gable.
ADRIA — Wygnańcy (rok 1905) — w roli gł. Ad. Brodzisz, W. Varkoni.

Burza nad miastem

WILNO. — Wczoraj w godzinach wieczornych nad miastem i okolicą przeszła znacznych rozmiarów burza, połączona z ulewą i wyładowaniami atmosferycznemi.

O jakichkolwiek szkodach, spowodowanych ulewą lub piorunami, znikąd narazie nie było meldunków.

* * *

O godzinie 11 wiecz. całe masy wody deszczowej, nie mają ujścia, wdarły się na teren robót kanalizacyjnych prowadzonych na ul. Popowskiej.

Woda uszkodziła wykopy, niszcząc częściowo umocnienia rowów. — Zaalarmowana straż pożarna i stacja pomp natychmiast wysłały pomoc, tak, że już w prędkim czasie niebezpieczeństwo zniszczenia kanałów minęło. — Na miejscu wypadku był obecny dyrektor inż. Jensz.

Wisielec na cmentarzu Rossa

WILNO. — Wczoraj w południe na drzewie w głębi cmentarza Rossa znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny, który popełnił samobójstwo. Jak się potem okazało, samobójcą jest niejaki Antoni Bubel (gdzie mieszka narazie niewiadomo).

Przyczyny rozpaczliwego kroku wyjaśnia policja. Możliwe, że Bubel miał kogoś bliskiego, pogrzebanego na Rossach, i to skłoniło go do odebrania sobie życia na cmentarzu.

Samobójstwo na widok policji

WILNO. — W zaścianku Iwaniszki gminy olszańskiej Krawzylis Antoni w chwili wkroczenia do jego mieszkania patrolu policyjnego w celu aresztowania go wbił sobie nóż w lewy bok, wypowiadając słowa: „kończę, policji nie dam się wziąć!". i po paru minutach skonał. Krawzylis jest znany jako przestępca kryminalny. Trupa zabezpieczono.

Mord pod Holszanami

WILNO. — Józef Tarnapowicz (zaścianek Zuzampol gminy holszańskiej) wyprowadził na pastwisko 2 swoje konie i więcej nie wrócił do mieszkania. Następnego dnia znaleziono Tarnapowicza w odległości 300 m. od domu zastrzelonego. Dla przeprowadzenia dochodzenia zostali wysłani szeregowi służby śledczej.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Kieszonkowcy.** — Antoni Hajdukiewicz (Bazyljańska 4) i Orłowski Dyonizy (Piłsudskiego 1) skradli na ulicy Sadowej Stanisławowi Poźniakowi plut. 13 p. ul. portfel z 19 zł. 30 gr. Kieszonkowców zatrzymano — pieniędzy nie odnaleziono.

— **Podrzutek.** — W klatce schodowej domu nr 4 przy ul. Dominikańskiej znaleziono podrzutka płci żeńskiej, przy którym była kartka z napisem: „Proszę dać na imię Janina". Podrzutka ulokowano w przytułku Dzieciątka Jezus.

— **OKRADZIONE MIESZKANIE.** — **Ostrowskiemu Stanisławowi i Budzyńskiemu Witoldowi (Kalwaryjska 1) nieznani sprawcy skradli garderobę męską, materjał na ubranie, zegarek, pistolet „Browning belgijski", 40 rb. rosyjskich w złocie, 80 zł. polskich łącznej wartości 1397 zł. Dochodzenie w toku.**

WILNO — TROKI

— WYPADEK SAMOCHODOWY. — Na trakcie Marszałka Piłsudskiego samochód prowadzony przez dr Jankowską Helenę, m-ke Wilna, (ul. Przejazd 14), — która nie miała prawa jazdy, w odległości 10 km. od Połukni w pobliżu wsi Godołki gminy rudziskiej wskutek nieumiejętnego prowadzenia wpadł do rowu, przygniatając ją i szofera Żuka (ul. Kalwaryjska nr 6). Wymienieni odnieśli ogólne potłuczenie ciała, niezagrażające życiu, Przy pomocy ludności samochód wyciągnięto z rowu i szofer Żuk odjechał z powrotem do Wilna. Dochodzenie prowadzi się.

MOŁODECZNO

— USZKODZENIE WAGONÓW. — Na torze kolejowym zapasowym na 407 km. szlaku kolei Lida — Mołodeczno uszkodzono wagon przez oderwanie deski od zabitego okna i wybicie szyby, oraz wybito szyby i otwarto wagon, zrywając plombę od transformatora i zrzucając pokrywę z gromnika. Ustalono, iż czynu tego — w I-szym wypadku dokonał Skorenko Jan, m-c wsi Biała, gminy połoczańskiej przy pomocy Konoma Michała, i Anopa Stefana, m-ców tejże wsi, zaś w drugim — Konom Michał i Anop Stefan.

Omawiani powyższych przestępstw dopuścili się z zemsty, gdyż st. torowy Szydłowski Józef niejednokrotnie wypędzał ich konie z łąk pasa wywłaszczonego na rzecz PKP. Dochodzenie w toku.

WILEJKA

— DEZERTER. — Na stacji kolejowej Budsław zatrzymano Sienkiewicza Antoniego, dezertera z 85 p. p. w N. Wilejce, którego przesłano do KOP w Wilejce.

Redaktor bokserem

Znany i ceniony redaktor p. Kos spacerował wczoraj w towarzystwie dwóch pań po ulicy Mickiewicza. Przy zbiegu 3 Maja towarzystwo spotkało pijanego. Redaktorowi wydało się, że a nuż człowiek ten, który oczywiście nie mógł mieć pewnych ruchów, zaczepi jedną z pań? Nie czekając, aż pijany uskuteczni swój z miar, redaktor błyskawicznym ciosem pięści razi go w brzuch. Pijany w najwyższem zdumieniu walił się do rynsztoku.

Cóż czyni dalej redaktor, który okazał się świetnym bokserem?

— Policja! — woła wielkim głosem.

Pijany otrzeźwiał.

— Panie — zaprotestował: — to ja raczej powinienem zawołać policji. Ale niech tam...

I w przypływie dobroduszności, jaka nawiedza niekiedy pijanych, macha ręką z bierając się do odejścia.

Redaktor Kos zostaje triumfalnie na placu. Jego towarzyszki płoną.

Sternik ze statku „Pan Tadeusz" poniesie zasłużoną karę

Wzmożona czujność nad Wilją. Nieszczęśliwy wypadek z 8-letnim chłopcem

WILNO. — Jak było do przewidzenia, nieludzki sternik ze statku „Pan Tadeusz" poniesie konsekwencje za odmowę przyjścia z pomocą tonącemu. Kodeks karny przewiduje więzienie za pozostawienie bliźniego w niebezpieczeństwie, a tembardziej za odmowę.

Dochodzenie w tej sprawie powierzono 6 komisarjatowi P. P. z poleceniem jak najszybszego przeprowadzenia dowodu winy.

* * *

W związku z wczorajszemi wiadomościami o wzmożonej czujności na Wilji, o to w celu zapobieżenia dalszym wypadkom utonięć, dowiadujemy się, że miejsca, gdzie kąpiel jest dozwolona, ustalone zostały jeszcze przed kilku tygodniami przez powołaną przez p. starostę Kowalskiego komisję.

Na karb lekkomyślności używających kąpieli należy złożyć, że większość z nich nie bada terenu rzeki.

Szczególnie dotyczy to żołnierzy. Z drugiej strony miejsca zarezerwowane nie były oznaczone specjalnemi tablicami, co już należy złożyć na karb miasta i policji z 6 kom., która o to nie dopominała się w magistracie.

Obecnie wobec widocznego zainteresowania się bezpieczeństwem na Wilji, należy przypuszczać, że liczba wypadków zmniejszy się.

Dwóch żołnierzy i cywilnego, którzy w rejonie Pośpieszki wciągnięci przez wir, poczęli tonąć, uratowano natychmiast. Należy przytem dodać, że tonącego cywilnego uratował 14-letni chłopak.

Dla informacji podajemy, że z ustalonych punktów najbardziej dla kąpieli nadają się: plaże w Tuskulanach, Wołokumpji, i Trynopolu, i brzeg piaszczysty naprzeciwko Werek i Pośpieszki, oraz brzeg od ul. Suchej do mostu strategicznego i od Tuskulan do tegoż mostu.

Ponadto bezpiecznej kąpieli można używać wzdłuż brzegu przy ul. Antokolskiej nr 7 do tartaku Gorszatera i od posesji o.o. Jezuitów do posesji Trajkowicza.

Wczoraj w związku z obostrzoną kontrolą nad Wilją, liczne posterunki lustrowały cały brzeg aż do Werek, bacząc pilnie na zachowanie się kąpiących. Sporządzono kilka protokułów.

* * *

Naprawdę jest winą rodziców, że pozwalają dzieciom na niebezpieczne figle nad wodą, co w konsekwencji pociąga za sobą nieszczęśliwe wypadki.

Taki właśnie wypadek miał miejsce wczoraj w pobliżu szpitala św. Jakóba.

8-letni Czesław Wołejszo (4 Maja 17), syn robotnika, huśtając się na tratwie, wpadł do wody i w tej samej chwili poszedł pod drzewo.

Po pewnym czasie, gdy przybył łodzią (dlaczego nie motorówką?) post. Rynkiewicz z 6 kom., nie było już mowy o ratunku, lecz jedynie o odnalezienie zwłok.

Post. Rynkiewicz, który już tylu tonących uratował, zarządził natychmiastowe usunięcie tratew i z właściwą mu energją, przez co zyskał uznanie tłumu, zebranego na brzegu, — wszczął poszukiwania.

Mimo usilnej pracy aż do zmroku,— trupa chłopca nie udało się odnaleźć.—

Wczoraj rano przy ul. Zygmuntowskiej, Wilja wyrzuciła trupa kapr. 4 p. ul. Kaz. Sitkiewicza, który utonął w tragicznym dla kąpiących się dniu 10 lipca.

PIERWSZE WYPADKI PORAŻEŃ SŁONECZNYCH

Wczoraj na plażach podmiejskich zanotowano 3 wypadki porażeń słonecznych.

Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono z uwagi na ich stan do szpitala.

POPIERAJCIE L.O.P.P.!

Komunikat Miejskiego Biura Turystycznego

przy Polskiem Towarzystwie Krajoznawczem

Z powodu coraz większej ilości wycieczek do Wilna z najrozmaitszych dzielnic Polski, staraniem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na czele z p. dr. Stanisławem Lorentzem, jako prezesem, przy wybitnem poparciu Magistratu m. Wilna w osobie p. prezydenta dr. Malecwskiego Wiktora, zostało uruchomione Miejskie Biuro Turystyczne, którego zadaniem jest organizowanie na miejscu przyjeżdżających wycieczek zbiorowych. Miejskie Biuro Turystyczne w celu umilenia zwykłej con podczas masowych zjazdów zorganizowało hotele i restauracje, mając stale do rozporządzenia około 600 noclegów i tyleż zarezerwowanych miejsc w cukierniach i restauracjach.

Miejskie Biuro Turystyczne, jako organizacja o charakterze społecznym, ma przedewszystkiem na celu urządzić przyjeżdżającym możliwie tanio i jak najwygodniej.

Z noclegami, posiłkami, przejazdami do Werek (statkiem) i Trok (autobusem), przewodnikiem po mieście i w terenie — (przewodnikami są wyłącznie członkowie Polsk. Tow. Krajozn., ludzie z wyższem wykształceniem, lub akademicy) — Miejskie Biuro Turystyczne pobiera opłaty od 9 do 12 zł., za dobę (różnica ceny jest spowodowana noclegiem, który może być w pierwszorzędnym hotelu lub schronisku miejskiem.

O ile wycieczki niosą charakter pielgrzymek i są zaopatrzone w żywność, lub też dobierają posiłki na własną rękę. — Miejskie Biuro Turystyczne może udzielać kwater i przewodników bez innych świadczeń, pobierając wówczas za pierwszą dobę 2 zł. 50 gr., za drugą 1 zł. 75 gr.

Referent Miejskiego Biura Turystycznego urzęduje w lokalu schroniska miejskiego przy ul. Św. Anny 1, vis a vis terenów Targów Północnych od godz. 10 do 13-tej codziennie prócz świąt i niedziel — Nr. tel. 15-61.

Posiedzenie Wileńskiej Rady Miejskiej

WILNO. — Po dwukrotnych nieudanych próbach sklecenia kwalifikowanego quorum, dopiero wczoraj zdołano zgromadzić 32 radnych, którzy jako ustawowy komplet Rady Miejskiej, zajęli się uwagami urzędu wojewódzkiego do budżetu miejskiego na rok 1933 — 34

Posiedzenie Rady otwarte zostało na krótko przed godziną 10 wiecz. zgłoszeniem dwu nagłych wniosków i interpelacji.

We wnioskach domagano się dodatkowego kawałka chodnika na ul. Legjonowej i wszczęścia przez magistrat kroków na terenie dyrekcji kolejowej o należyte zabezpieczenie przejazdów kolejowych (!!).

W interpelacji zażądano znowu od magistratu, aby zkolei interwenjował o stosowanie podatku od nieruchomości według rzeczywistego dochodu, a nie od stawek ustalanych przez władze skarbowe.

Po uporaniu się z wnioskami przez odesłanie ich do odpowiednich komisyj (odpowiedź na interpelację nastąpi poterjach) przystąpiono do sprawy preliminarza budżetowego. W wyniku dyskusji przyjęto wnioski komisji finansowej, która powzięła cały szereg zastrzeżeń co do uwag województwa w sprawie nowego preliminarza .

M. in. komisja wypowiedziała się za wypłaceniem pracownikom miejskim 5 proc. dodatku do pensji, przywróceniem skreślonych 50 tys. zł. na dożywianie dzieci, oraz przeciwko powiększeniu funduszu na wychowanie fizyczne o 18 tys. zł. Rada Miejska zaakceptowała stanowisko komisji, upoważniając magistrat do złożenia rekursu od decyzji województwa.

SPRAWA KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ

Nasamprzód krótkie wyjaśnienie. W lutym bież. roku R. M. wyniosła uchwałę, stwierdzającą zerwanie umowy przez koncesjonarjusza, eksploatującego linje, autobusowe w mieście. Jednocześnie Rada upoważniła magistrat do uregulowania tej sprawy i nawiązania pertraktacyj z innym przedsiębiorcą. Terminu, — kiedy tę sprawę należy załatwić, nie określono.

Magistrat, ściślej p. prez. Maleszewski, w przeciągu kilku miesięcy czynił próby odpowiedniego załatwienia tej tak ważnej dla miasta sprawy, lecz tylko dzięki stanowisku kontrahenta., którym był Saurer, a obecnie „Tommak" nie sposób było nawet posunąć jej naprzód.

Jakiemi drogami chadza p. koncesjonarjusz, najlepiej świadczy następujący takt: przed kilku dniami przedstawiciele „Tommaka" i zakładów inżynierji po wizycie u prezydenta miasta, pozwolili sobie na widzenie się z niektórymi radnymi, którym całą kwestję przedstawili w specjalnem świetle, licząc, że w ten sposób spowodują ingerencję Rady w sprawie, co do której udzielono poprzednio magistratowi carte blanche.

Rezultatem tych zakulisowych posunięć było zgłoszenie, na plenum wniosku PPS i Bundu, o natychmiastowe (!) załatwienie sprawy komunikacji i powołanie komisji radzieckiej, która biorąc udział w rozmowach reprezentowałaby całą Radę.

Mimo wyjaśnień p. prezydenta i słusznych uwag ze strony części radnych, że tego rodzaju postawienie sprawy w połączeniu z wyszczególnionemi powyżej posunięciami, strony przeciwnej nada całemu zagadnieniu nieodpowiednie, a nawet wręcz szkodliwe zabarwienie, radni Stążowski i Rafes jak tylko mogli starali się przeforsować swój wniosek.

Naprawdę niesmak wzbudzały wypowiadane zapewnienia, że chodzi tu o dobro miasta ze strony tych, których az trzy razy trzeba było zwoływać dla uchwalenia naprawdę ważnych spraw. — Tu nie o miasto chodzi, lecz o zaznaczenie swego „pryncypjalnego" stanowiska wobec zagrożonego rzekomo w swych prawach samorządu. „Nie damy ukrócić należnych nam praw" — wołali z emfazą dopingowani trzykrotnemi wezwaniami do stawiennictwa p. p. radni. W tem i tylko w tem należy szukać przyczyn takiego ujęcia sprawy.

Ostatecznie kwestji komunikacji nie załatwiono, bowiem o godzinie 12 część radnych, zniechęcona stanowiskiem swych kolegów, mimo łzawych upomnień ze strony wnioskodawców, opuściła salę, udając się do domów.

Z braku quorum posiedzenie musiano zamknąć.

PAMIĘTAJ OBYWATELU, ŻE W WIEKU OD 15 DO 60 LAT, CO TRZECI CZŁOWIEK UMIERA Z GRUŹLICY! WYOBRAŹ SOBIE OGROM TEJ KLĘSKI I POPIERAJ WALKĘ Z NIĄ. KUPUJCIE NALEPKI PRZECIWGRUŹLICZE!! POPIERAJCIE BUDOWĘ SANATORJUM POD WILNEM.

grodzieńska

— ZESŁABIENIE AKCJI SKUPU PŁÓTNA. Z powodu wyczerpania funduszów Banku Przemysłu Ludowego w Warszawie akcja skupu płótna na terenie pow. grodzieńskiego.

Jak dotychczas skupiono około 75 tys. metrów płótna za które płacono od 60 gr. do 1.10 za metr.

O powiększeniu szeregów odbiorców akcji skupu gawędziarzom i całkowitego gminie, które podjęły do wiadomości ludności wiejskiej.

— NAGŁY ZGON. W dniu 11 b. m. w Indze przy ul. Sidelskiej zmieniono zostały zwłoki Gerszego Rochli, która według oświadczenia lekarza zmarł wskutek gwałtownego ubywania żołądkowego i zwyrodnienia mięśnia sercowego.

— Z DYMEM POŻARÓW. W dniu 11 b. m. wieczorem z nieustalonej nar. ze wybuchł w stodole Dziczko Aleksandra mieszkańca wsi Stezelec gm. Skidelskiej wysoczał pożar, który pozostał się na szczęście zlikwidowany i zmarszył razem 32 dmuy mierzalnie 29 siedzi, kilkanaście chlewów, częściowo narzędzia rolnicze i żrebaka.

Pożar uratowano przy pomocy straży pożarnej grodzieńskiej i skidelskiej, a także miejscowej ludności. Straty narazie nieustalone jedn kie sięgają dużej sumy.

* * *

W nocy na 11 b. m. we wsi Koszyńcach gm. W. Brzostowicy w zabudowaniach Jana Szyszkowskiego wybuchł pożar, skutkiem czego na jego szkodę — spaliła się stodoła warzaca około 500 zł. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

— KRADZIEŻ GARDEROBY. — Aparychiej Anzie (ul. II-go listopada 10) wkonał sprawę skradł garderobę (4.50 zł. gotówką co poszkodowana oblicza na 92 zł straty.

— KOŚĄ PO NOGACH. Ostatnio między sąsiadującemi mieszkańcami os. Kowalki gm. M. Brzostowica wynikła kłótnia w czasie której Zimny Piotr — odciął kosę i z dał nią ciężkie uszkodzenie nie ciała powodując przecięcie lyżki prawej nogi Sawelowi Bełdyczowi.

— „CRESOVIA" MISTRZEM PODOKRĘGU GIER SPORTOWYCH. W rozgrywanym tu decydującym meczu w piłce koszykowej o mistrzostwo Podokręgu Gier Sportowych między drużynami K. S. „Cresovia" a WKS 29 pułp. Telegraficznej po 2-ch dogrywkach zwyciężono odnosła „Cresovia" bijąc wojskowych w stosunku 23:18. Zwycięzcom tem — „Cresovia" przeszedł 2-ch punktów zdobyła mistrzostwo Grodzieńskiego Podokręgu Gier Sportowych.

— GIMNASTYKA DLA UBIEGAJĄCYCH SIĘ O POS. W piątek dnia 14 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w sali gimnastycznej Seminarjum Męskiego (Mostowa) odbędą się ćwiczenia gimnastyczne dla ubiegających się o ubiegnie POS.

Z zainteresowani zechcą się zgłosić w dniu dzisiejszym z. j. 13 b. m. do Ośrod ka W. P. przy ul. Bema 9.

Dźwiękowe kino „APOLLO"
Dominikańska 28.
Pikantna trzyskująca szampańskim humorem komedja francuska
Kochanek z katalogu
ze słynnym JEAN WIEDEREM. — „Gdy mężowie zdradzają swe żony". Nadprogram: — Tygodnik Fox'a
Wstęp od 50 gr.

nowogródzka

— PRZYJĘCIA U P. WOJEWODY. — W dniu 12 b. m. p. wojewoda Świderski przyjął pp. posła Jerzego Gorkowskiego ze Stołpców p. Kulwiecia, Wachwa Wojewódzkiego — zast. starosty pow. słonimskiego, Bielskiwa Daniejko, Pawłowskiego, Włodyskiego z o. Husaki pow. szarpeckiego. Będzowicz Szymon. — Inwestycja m. Zdzięcioła który wręczył p. wojewodzie uchwałę rady miejskiej m. Zdzięcioła, wyrażającej panu wojewodzie serdeczne podziękowanie z okazją miastu pomoc po ostatnim pożarze.

— ZABOTYNSKI — HITLER. — W przedsiołek przyjazdu do Słonima wodza rewizjonistów Włodzimierza Żabotyńskiego nieustalenie przeciwnicy sjonistów - rewizjonistów wywiesili na parkanie przy ul. Magistrackiej w Słonimie plakat, pisany ręcznie w języku żydowskim treści następującej: „Wypędźcie żydowski hitleryzm! Żabotyński — Hitler!"

Omędnej w nocy do gmachu synagogi sjonistycznej w Słonimie, gdzie miał się odbyć odczyt Żabotyńskiego, nieznani sprawcy rzucili karteczkę, zawierającą przestrogę pod adresem zarządu sjonistycznej organizacji, że w wypadku dzielenia się na odczyt Żabotyńskiego synagoga będzie odemolowana.

Wczoraj o godz. 13.10 przybył do Słonima prezydent światowej organizacji sjonistów - rewizjonistów Włodzimierz Żabotyński, którego na dworcu kolejowym powitali przedstawiciele organizacji rewizjonistycznej oraz miejscowa ludność w liczbie około 500 osób. Ze względu na silną opozycję przeciwko sjonistom, władze bezpieczeństwa zarządziły ostre pogotowie i synagogę otoczyły silnym oddziałem policji. W miejscu panuje podniecenie z powodu przyjazdu wodza rewizjonistów. Podczas przejazdu Żabotyńskiego z dworca do hotelu „Grand" dały się słyszeć okrzyki „Precz z Żabotyńskim — Hitlerem!".

— W związku z przyjazdem Żabotyńskiego do Słonima ukazała się jednodniówka Biuro Pracującej Palestyny w Słonimie, która m. in. nawołuje społeczeństwo i przyjaciół ligi, aby unikali wszelkiego stykania się z rewizjonistami. wzywa do dyscypliny, samopanowania się i wstrzymania się od przyjścia na referat Żabotyńskiego. Druga część jednodniówki zawiera zwrot pod adresem Żabotyńskiego: „Zapomniałeś, że cię wydalono z egzekutywy dlatego, że byli podejrzany o stosunki z Hitlerem!".

— BURZLIWY WIEC SJONISTÓW. Wczoraj o godz. 22 odbył się w synagodze odczyt Włodzimierza Żabotyńskiego, który nakreślił program sjonistów-rewizjonistów wyrażający się w następujących punktach: utworzenie państwa żydowskiego które ma się rozpościerać w Palestynie po obu stronach Jordanu — Zwalczanie walk klasowych za pomocą zaprowadzenia obowiązkowego arbitrażu w Palestynie. Zwalczanie monopolu jednej partji na pracę. Ideą rewizjonistów jest nie dobrobyt jakiejkolwiek klasy politycznej, lecz dobrobyt Palestyny, — jako państwa żydowskiego. Dążnia do zlikwidowania stosunków między żewiem a rewizjonistami.

Na odczycie było około 900 osób. Po zagajeniu odśpiewano hymn żydowski.

Przed rozpoczęciem się wiecu bundowcy usiłowali nie dopuścić na wiec udającą się tam ludność żydowską. Musiała wkroczyć policja która rozproszyła napastników przy użyciu pałek gumowych. W czasie bójki dwie osoby doznały obrażeń.

W chwili po rozpoczęciu przez Żabotyńskiego przemówienia ktoś z przeciwników Żabotyńskiego z alarmową fałszywie strzał podnosząc zdając że ten sposób wprowadzi zamieszanie na zebraniu.

Dzisiaj po południu Żabotyński wyjechał w kierunku Warszawy.

— SPALIŁO SIĘ 21 ZAGRÓD. Podczas pożaru który zniszczył wieś Kowaczyzna spaliło się 21 zagród włościańskich z zabudowaniami gospodarczemi, inwentarzem martwym i żywym. — Było wiele wypadków poparzenia. Pożar wybuchł o godz. 16 w chwili kiedy większa część mieszkańców wsi znajdowała się do wsi, dobytek został strawiony przez płomienie. Starosta zarządził zaopatrywanie pogorzelców w żywność.

słonimska

baranowicka

— SPRZĘCZKA Z MATKĄ POWODEM SAMOBÓJSTWA. 10 b. m. w lesie koło osady Ożerec, gminy wołożyńskiej powiesił się 17-letni Kokerej Bazyli.

Dochodzenie ustaliło, że denat jest mieszkańcem wsi Zaleśie i że powodem samobójstwa była sprzeczka z matką.

Obwieszczenie

Przewodniczącego Komisji Likwidacyjnej do spraw byłych rosyjskich kas emerytalnych.

Stosownie do art. 5 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 1933 r. o likwidacji mienia byłych rosyjskich kas emerytalnych i przezemości (Dz. U. R. P. Nr. 21 poz. 146) podaje do wiadomości publicznej, że Komisja Likwidacyjna do spraw byłych rosyjskich kas emerytalnych na posiedzeniu w dniu 20 czerwca 1933 r. uchwaliła na zasadzie art. art. 2 i 5 powyższej ustawy przystąpić do likwidacji mienia, znajdującego się na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, stanowiącego własność: 1) byłej kasy emerytalnej pracowników kolei Warszawsko - Wiedeńskiej (Nowa Kasa), 2) byłej Kasy Zjednoczonej pracowników służby pocztowo-telegraficznej obu Towarzystw kolei Warszawsko - Wiedeńskiej i Warszawsko - Bydgoskiej (Stara Kasa), 3) byłej Kasy Przezorności dla robotników stałych kolei Warszawsko - Wiedeńskiej (Shiergiejewo - Wspomnieniowa Kassa dla postojannych rabocznych Warszawsko-Wienskoj Żeleznej dorogi).

W związku z powyższem komunikuje, że, w myśl art. 5 ust. 2 powołanej ustawy, w nieprzekraczalnym terminie trzech miesięcy od daty ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w Monitorze Polskim, t. j. od dnia 4 lipca r. b. osobom interesowanym służy prawo zgłoszenia do Komisji swych roszczeń; zgłoszone roszczenia co do ich zasadności i wysokości, jak również przynależność państwowa petentów winny być poparte dowodami, które, w miarę możności, złożyć należy również w powyższym terminie.

Osoby, które zgłosiły swe roszczenia do b. Głównego Urzędu Likwidacyjnego w trybie rozporządzenia Rady Ministrów, ogłoszonego w Monitorze Polskim z dni 1 i 2 lipca 1920 r. Nr. 145 i 146, lub do Ministerstwa Skarbu w trybie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 16 marca 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 21 poz. 217), nie są obowiązane do ponownego ich zgłoszenia.

Roszczenia, zgłoszone do Ministerstwa Skarbu lub do Komisji Likwidacyjnej do spraw byłych rosyjskich kas emerytalnych po upływie terminu, przewidzianego w powołanem wyżej rozporządzeniu Ministra Skarbu o rejestracji, t. j. po dniu 1 lipca 1929 r., a przed dniem ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w Monitorze Polskim, t. j. przed 4 lipca r. b. będą uważane przez Komisję Likwidacyjną za zgłoszone w myśl wspomnianym terminie trzymiesięcznym i nie wymagają ponownego zgłoszenia.

Komisja Likwidacyjna do spraw byłych rosyjskich kas emerytalnych urzęduje w Warszawie w gmachu Ministerstwa Skarbu, ul. Rymarska Nr. 3/5.

(—) **W. Turtelboim, Przewodniczący Komisji Likwidacyjnej.**

„CASINO" Ostatni dzień! Film, wyświetlany po raz pierwszy w Polsce! Najnowszej prod. 1933 r. w-g powieści Zana Grey'a. Bujczne widowisko walk na Dzikim Zachodzie. GEORGE O'BRIEN w najnowszej krucej jako wódz Indjan oraz słodka JANETT CHADLER czarują widza genjalną grą. Oryginalny temat. Przepiękne fb. Nad program:— Trzy dodatki dźwiękowe. Ceny dz. 25 gr., parter 54 gr.

„HELIOS" Dziś! Olśniewający przebój
1) **Kobieta z bruku** w roli głównej egzotis meksykanka **LUPE VELEZ**
2) **„SZALEŃCY"** Film polski
Ceny zniżone: Na 1 seans balkon 25 gr., parter 54 gr., wieczór. 40 gr.

„PAN" Dziś imponujący podwójny program! 1) Najnowszy dźwiękowiec sensacyjny pełen przygód, wzruszeń i emocji według pocytnej powieści Zana Greya **„BIAŁY MUSTANG"** 2) Fascynujący film z życia Indjan p. t. **„MILCZĄCY WRÓG"** Niewyżdżne dotąd sceny ze życiem Indjan! Egzotyczny film ten odznacza się wyjątkowem ujęciem reżyserji wyjątkowo-ciekawego dla każdego, tematu — Ceny: na 1 seans Balkon 25 gr. Parter. 54 gr.

„BIAŁY WÓDZ"

Radjo wileńskie

CZWARTEK, dnia 13 lipca.

7,00: Sygnał czasu i pieśń. 7,05: Gimnastyka. 7,20: Płyty. 7,25: Dziennik poranny. 7,35: Płyty. 7,52: Chwilka gosp. dom. 11,57: Sygnał czasu i hejnał. 12,05: Płyty. 12,20: Prasa i kom. 12,35: Płyty. 12,55: Dziennik pol. 14,30: Program dzienny. 14,50: Miłość w muzyce (płyty) 15,30: Kom. gosp. 15,25: Pieśni artystyczne (płyty). 16,00: Słuchowisko dla dzieci. 16,20: Koncert. 17,00: „Gdzie jesteśmy, a gdzie być powinniśmy na terenie międzynarodowym" — odczyt. 17,15: D. c. koncertu. 18,15: „Wcze ję dowite i ochrona przed niemi", odczyt. 18,25: Koncert kameralny. 19,20: Skrzynka pocztowa. 19,25: Program na piątek. 19,40 „Turystyka a kryzys" feljeton. 19,35: Przerwa. 20,00: Koncert. 20,50: Dziennik wiecz. 21,00: „Miasto pod chmurami" poezja. 21,10: d. c. koncertu. 22,00: Muzyka. 22,25: Wiad. sport. 22,35: Komunik. 22,40: Muzyka taneczna.

JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWEŁNĘ — KUPUJMY SAMO DZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.

Przetarg ofertowy

Zarząd III-go Osiedla Łączności ogłasza przetarg ofertowy na budowę 30 domków drewnianych w Babicach pod Warszawą na terenach Radjostacji Transatlantyckiej.

Rozprawa ofertowa odbędzie się 25 lipca b. r. o godz. 12,30 w lokalu Ministerstwa Poczt i Telegrafów w Warszawie, plac Napoleona 8, pokój Nr. 47.

Oferty winny być złożone na specjalnych arkuszach, w podwójnych kopertach zalakowanych z napisem „Oferta na budowę 30 domków drewnianych III-go Osiedla Łączności".

Druki nabyć można w godzinach urzędowych, za zwrotem kosztów, w lokalu Ministerstwa P. i T., pokój Nr. 6a, gdzie również udzielane będą wszelkie wyjaśnienia, poczynając od dnia 14 lipca 1933 r.

Wadjum w wysokości 2.000 zł. (dwa tysiące zł.) należy złożyć w kasie głównej urzędu p.-t. „Warszawa I", a pokwitowanie dołączyć do oferty.

Ostateczny termin składania ofert upływa dnia 25 lipca b. r. o godz. 12-tej.

Zarząd zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wysokość sumy oferowanej, względnie unieważnienie przetargu bez podania motywów.

Zarząd III-go Osiedla Łączności.

OGŁOSZENIE

1. Juljan - Stefan Dąbrowski, urodzony 10 XII 1885 r. w m. Pobojsku (Litwa) z Antoniego i Karoliny z Bałundziów Dąbrowskich, asystent Zakładu Fizjologji USB., zam. w Wilnie przy ul. Witoldowej 22.

2. Bronisław Hejjman, urodzony 7 VI 1888 r. w Zamościu z Roberta i Bronisławy z Baranowskich Hejjmanów, inżynier i urzędnik PKP zamieszkały w Nowo-Wilejce, przy ul. Połockiej, 13,

zwracają się do Wojewody Wileńskiego z prośbą o wyrażenie zgody na zmianę nazwiska, a to:

1) „Dąbrowski" na „Dębowski-Dąbrowski",
2) „Hejjman" na „Hutorowicz".

Urząd Wojewódzki wileński podaje powyższe prośby do wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z 24 X 1919 r. (Dz. Ust. 88 p. 478) wolno przeciw ich uwzględnieniu zgłosić do Urzędu Wojewódzkiego zarzuty w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim, które rozpoczęcie zarządza się.

Przetarg

Zarząd Więzienia w Słonimie ogłasza nieograniczony pisemny przetarg na dostawę: 1) 350 metr. sześc. drzewa sosnowego szczapowego opałowego, 2) 5.000 kg. mąki żytniej razowej, 100 kg. mąki żytniej pytlowej 65 proc., 100 kg. kawy zbożowej, 500 kg. fasoli białej, 400 kg. grochu polnego, 600 kg. kaszy jęczmiennej oraz 100 kg. cebuli.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „oferta na dostawę produktów żywnościowych lub drzewa opałowego powinny być składane w Zarządzie Więzienia w Słonimie w terminie do dnia 22 sierpnia 1933r. godzina 11.

Oferty osób ubiegających się o dostawę, mają zawierać:

1) powołanie się na ogłoszenie przetargu, 2) wyraźne oświadczenie, że oferent poddaje się zasadniczym warunkom przetargu, 3) żądaną cenę poszczególnych produktów lub drzewa, wskazaną w walucie polskiej, 4) wagę oferowanych produktów lub ilość oferowanego drzewa opałowego, 5) wzmiankę o złożeniu wadjum (odnośny kwit ze złożenia wadjum ma być dołączony do oferty), 6) nazwisko, imię i dokładny adres oferenta.

Wadjum ma być wpłacone do Kasy Urzędu Skarbowego w Słonimie na rachunek bieżący Nr. 9 więzienia w Słonimie w wysokości 2 procent od zaoferowanej sumy. Oferta musi być podpisana przez oferenta. Do oferty powinny być dołączone próbki oferowanych produktów i zaznaczone do której oferty należą. Oferta może opiewać na dostawę w całości lub też częściowo wyżej wymienionych produktów lub drzewa. Zarząd Więzienia w Słonimie zastrzega sobie prawo oceny i swobody wyboru ofert, unieważnienie przetargu, zmniejszenie lub zwiększenie ilości oferowanych produktów lub drzewa, jak również zarządzenie przetargu ustnego po rozpatrzeniu ofert. W wypadku niedopuszczenia do skutku przetargu podaje się do wiadomości, że w dniu 29 sierpnia 1933 r. o godz. 11 odbędzie się powtórny przetarg na takich samych warunkach. Bliższych informacyj udziela Przewodniczący Komisji Gospodarczej Więzienia w godzinach urzędowych w więzieniu w Słonimie.

Słonim, dnia 10 lipca 1933 roku.

Naczelnik Więzienia, Podkomisarz Straży Więziennej (podpis nieczytelny).

Obwieszczenie o licytacji

Na podstawie rozp. Rady Ministrów z dn. 25 6. 1932 r. o postępow. egzekuc. władz skarbowych (Dz. U. R. P. N. 62 poz. 580) 2 Urząd Skarbowy w Wilnie podaje niniejszem do wiadomości, że w dn 14 7. rb. o godz. 10 rano odbędzie się w sali licytacyjnej 2 Urzędu Skarbowego przy ul. Niemieckiej 22, sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa i Magistratu m. Wilna.

Sprzedawane będą:

a) **w I-szym terminie — od ceny SZACUNKOWEJ:** wagi dziesiętne, szczotki do zamiatania podłóg, tremo, samowar, krzesła, zegary, stół, kasa niklowa, farby, wydła, gwoździe — na ogólną sumę szacunkową 511 zł.

b) **w II-im terminie — od ceny ZAOFIAROWANEJ:** narty skrzypce, patefony, rakiety, sanki sportowe, lustra, zegar, kredens rzeźbiony i szafa do ubrania.

(—) **W. RYTEL**
KIEROWNIK URZĘDU

Lekarze

Dr. Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, od 8 — 1 i 4 — 8. Tel. 567.

POPIERAJCIE L.O.P.P

Lokale

POKÓJ jasny, ładnie umeblowany, można wyjść dzięcie na ogród, przy ul. M. Pohulanka 5 m. 23 m 28.

Letniska

PENSJONAT w Andrzejkowie nad Świtezią Wandy Kulwieć - Frydrychowej. Pokoje słoneczne wspólna salon i taras, bibljoteka, pianino, kąpielnia wiejska, posiłek 4 razy dziennie. Doskonała kąpiel, auto, dojazd z Baranowicz lub Nowogródka autobusem. Cena 3,50, 4 i 4,50 w zależności od pokoju. — Poczta Walówka koło Nowogródka Andrzejkowo.

Lekcje

LEKCYJ matem. fizyki — udziela nauczyciel gimn. Ofiarna 2 m. 14 od godz. 3 do 5.

Różne

Modystka wykonuje tanio i elegancko wszelkie roboty kapelusznicze — Wielka 3 m. 16.

Poszukuję Więziennej w Wilnie zwraca się do ludzi dobrej woli z gorącą prośbą o stare ubranie i bieliznę dla b. więźniów i ich rodzin. Ofiary pieniężne skierowywać na ul. 3 go Maja — gmach Sądu Grodzkiego, parter, pokój Nr 15. —||

Poszukują pracy

Rutynowany agronom znający gospodarstwo przemysłowe, hodowlę nieczarstwo, lesnictwo, ogłosiwo z 20 letnią praktyką w kraju i zagranicą — poszukuje zaraz posady — wysyłając skromne. Wilno Ostrobramska № 16 m. 22

Młoda zrodzkowana urzędniczka ze utrzymanie może pełnić służbę biurową, recepcję biletową, lub wyręczyć w gospodarstwie pani domu. Adres: Kwiatowa Hotel Anglja pokój 12.

Były podoficer zawodowy, ochotnik W. P., długoletnia praktyka biurowa w dziale rachunkowo - kasowym, znajomy języka łotewskiego i hasłowa, posiada dobre świadectwa i referencje poszukuje jakiejkolwiek pracy — biurowej, ladowskiego, gojowego — ekspedycja lub innej pracy. — W miejscu lub na wyjazd. Oferty do Red. „Słowa" pod „P. T."

Młody człowiek w bardzo ciężkich warunkach przyjmie jakąkolwiek pracę Skończył 2 kursy Politechniki, Legjonowa 41 Wilno

Poszukuję jakiejkolwiek pracy. — Zna się na gospodarstwie wiejskie. Zna dobrze kuchnię, mogłabym się zająć domowem gospodarstwem albo domowniem mieszkanie. Wymagania najskromniejsze. Świadectwa i referencje poważnych osób. Ul. Bakszta 11 m. 3-A.

Zguby

Czek Nr. 47404 Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna z wystawienia Instytutu Naukowo Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie na okaziciela na sumę Zł. 2.000 z podpisem (—) W. Abramowicz został zagubiony, wobec czego unieważnia się.

ALLAN SULIVAN. 5)

Wyspa Szczęścia

Noronowi zakręciło się w głowie. Usiadł, by odpocząć chwilę. Ogarnęła go radość na myśl, że znów jest wolny — chociaż ta wolność była dość wątpliwa. Przyszłość?... Jedno było jasne: nie chciał, nie pragnął nadejścia okrętu. Coprawda na dyskrecję Marietty można było liczyć: wiedziała, że jemu zawdzięcza życie.

Stanął mu znów przed oczyma obraz paniki na okręcie. Jeszcze był skuty ze swym dozorcą, gdy się to wszystko zaczęło. Dozorca ciągnął go za sobą, potem rozbił ogniwa stalowego łańcucha, bo zgubił klucz i nie mógł otworzyć. Norton pamiętał dobrze, jak ręce jego odskoczyły od obcej ręki, jak na sprężynie...

Potem dzika walka koło łodzi. Nagle zobaczył Mariettę, przestraszoną, bezbronną, trzymającą się kurczowo balustrady... Coś drgnęło w jego sercu. Raz już złożył swój honor w ofierze obcej kobiecie. Czemużby nie miał zaryzykować życiem własnem dla drugiej? Ta myśl zapanowała nad nim. Przepchnął się do niej, wziął dziewczynę na ręce i powrócił do łodzi. Nie szczędził ciosów na prawo i na lewo, a kajdany służyły mu jako broń.

Z litości dla obcej dziewczyny znosił męki pragnienia, oddając jej wodę ze swej flaszki. Gdy ogniste słońce rzucało żar na rozedrgane fale. Śmierć towarzyszyła im w łódce, śmierć szła za nimi wślad, nad tale trójkątnemi pływakami rekinów.

Co się nawiązało pomiędzy nim i dziewczyną w ciągu tych okropnych dni. On przestał już być wyrzutkiem poza nawias zbrodniarzem, a ona — pasażerką pierwszej klasy. Wspólne nieszczęście i niebezpieczeństwo zbliżyło ich i zrównało...

Z głębokiem westchnieniem Norton wstał i poszedł dalej, płosząc z traw duże kolorowe motyle. Motyle zrywały się całemi gromadami, by opaść znów na pobliskie krzaki, które, zdawało się, rozkwitały nagle cudownem kwieciem. Nigdzie nie było widać śladów jakichkolwiek zwierząt — wiłocznie było to państwo ptaków i owadów jedynie.

Myśl ta sprawiła przyjemność Nortonowi. Był tak wyczerpany, że poczucie zupełnego bezpieczeństwa z tej strony było dla niego wielką ulgą.

Tak, pogrążony w myślach, znalazł się nagle na płaskim wierzchołku wzgórza, wyrastającego wśród palm na środku wyspy.

Rozciągał się stąd widok na dwadzieścia mil dokoła. Morze otaczało wyspę, jak spodek, o zachylających się na horyzoncie brzegach. Ziemi nie było nigdzie widać! Tylko bezmierna pustynia wodna.

Płaskowzgórze było bardzo nieduże. Norton szybko obszedł brzegi jego, nie spodziewając się zresztą, by coś mógł zobaczyć. Rzeczywiście, na chwilę tylko wydało mu się, że widzi czarny punkt, który zniknął jednak.

W odległości trzech mil od wyspy widać było podłużne rafy. W tem miejscu morze było jaśniejsze, a na falach ukazywały się rąbki piany.

Na horyzoncie nie było najmniejszego dymku. Lekki wiatr od morza, przynosił głuchy pomruk fal. — W dole, wśród koron drzew, rozlegały się głośne, metaliczne odgłosy; zapewne niewidzialnych jakichś ptaków.

Słońce paliło niemiłosiernie. Słodki, odurzający zapach płynący z lasu, usypiał i obezwładniał. Monotonne dźwięki, nie dające się uchwycić uchem w oddzielnych swych akordach, tworzyły piękną harmonijną całość.

Norton powrócił na brzeg o dwie mile od miejsca, z którego wyszedł. Zdjął buty i wodą szedł ku ognisku. Woda i mokry piasek przyjemnie orzeźwiły jego zmęczone nogi. Widział wąskie pasemko dymu: kuchenka była gotowa. Fitch kręcił się koło ogna.

Wkrótce Marietta ukazała się za palmami i stanęła. Norton zdziwił się, że dziewczyna nie robi żadnych powitalnych gestów.

Przekroczył ujście małej rzeczki, której źródłem musiały być błota, w głębi wyspy. Tutaj było sporo piachu, nanieśionego przez rzeczkę; niby w przystani spokojnej, spoczywała tu ich łódź. Norton zbliżył się do „mieszkania" Marietty, pomiędzy dwoma wysokiemi palmami.

Dziewczyna czekała w milczeniu, a w twarzy jej było coś nienaturalnego. Fitch nie ruszał się, ale patrzał pytająco. Oboje zrozumieli odrazu, że Norton nie widział zmian z wierzchołka góry.

Chwilę trwało milczenie.

Norton, jakby zamagnetyzowany, spoglądał spojrzenie Marietty i wyczytał w niem zmianę nastroju. Uczuł nagle jakieś oddalenie, jakąś oboność.

Zauważył też odrazu, że pomiędzy nią a palaczem stosunki stały się bardziej przyjazne. Norton był jednak zbyt zmęczony, by mógł dłużej zastanawiać się nad tem wszystkiem. Usiadł na piasku, przyglądając się ruchom dziewczyny, krzątającej się koło ognia.

„Dobra robota" — pomyślał, półprzytomny ze zmęczenia i głodu.

Fitch odszedł po nowy zapas drzewa.

Marietta przyniosła talerz z jedzeniem.

— Gotowała kraby. Mr. Fitch nałapał je. Nie zadała pytania o tem, co widział w głębi wyspy.

„To będzie później, — myślał Norton, — kiedy przyjdzie pierwsze rozczarowanie!"

Spokojna odwaga Marji zachwycała go. Świadomość, że Fitcha niema w pobliżu napawała go radością. Podniósł oczy na dziewczynę i silniej, niż kiedykolwiek odczuł jej piękność i harmonję. — Smukła i strzelista, jak palma, pod którą stała, była naprawdę piękna. Ręce i nogi przybrały kolor bronzu, linja karku i szyi była urocza, ciemne łuki brwi nad ślicznemi, poważnemi oczyma, w których odbijały się myśli. Norton, patrząc na nią, myślał, że takie kobiety, jak ona, zawsze rządziły światem i obdarzając ludzi szczęściem, lub szaleństwem cierpien...

Takie niepokojące myśli krążyły mu po głowie, podczas gdy jadł. Marietta zaczęła mówić, gdy skończyła zauważył, że unikała jego wzroku.

— Bardzo ważnem jest, żebyśmy wszyscy troje, zaczęli dobrze nasze życie tutaj, nieprawdaż, panie Norton? Nic powinno być pomiędzy nami żadnych podejrzeń. Tak trudno będzie tutaj, niemożliwe nawet... ukrywać się.

— Przypuszczam...

„O czem ona mogła rozmawiać z Fitchem?" — przemknęło mu przez myśl.

— Pan rozumie, — mówiła dalej, robiąc dziecinne wysiłki, aby wypowiedzieć się jasno, nie obrażając przytem Nortona — pan uratował mnie. Pan rozumie, jak wdzięczną jestem i ile panu zawdzięczam. Ma pan prawo wiedzieć wszystko o mem życiu. Może mnie pan pytać, odpowiem chętnie na wszystko.

„Wyspa Szczęścia"! — uśmiechnął się Norton.

Dotknął „branzoletki" na swem ręku i zapytał:

— Pani chciałaby wiedzieć, skąd ja to mam?

— Tak, byłabym o wiele spokojniejsza, gdyby pan sam mi o tem opowiedział... Przecież pan nie chce, żebym się go bała?

Ta myśl nie przychodziła wpierw do głowy Nortona. Zmieszany, spojrzał na Mariettę. Pytanie to nie obraziło go. Dlaczego miałaby mu wierzyć? On sam przestrzegał ją przed Fitchem, ale zapomniał o sobie.

— Nie jestem winny — rzek krótko. Widać było zdaleka Fitcha, zbierającego suchegałęzie.

— Nie jestem winien! — powtórzył z naciskiem. — Ale nie mogę tego dowieść!

Marietta czuła, że on mówi prawdę. Kłamstwo było wykluczone w tych warunkach. Życie stało się zbyt proste, zbyt otwarte, by chytrość tego rodzaju była dopuszczalna. Serce jej zabiło radośnie.

— To właśnie chciałam wiedzieć — szepnęła.

W oczach jej ukazał się znów wyraz zaufania. Norton znał dobrze ten wyraz, czytał go w jej oczach, za każdym razem, gdy na łódce przechylał do jej ust flaszkę z wodą.

— Pani słyszała o mnie na okręcie?

— Tak, pytałam o pana. Ale...

— Ja wiem — przerwał. — Pani przysłała Strewensa po informacje.

— Tak, ale nie mogłam wierzyć w to, co on mi mówił.

— A jednak, dziś pani uwierzyła palaczowi — zauważył ironicznie.

Marietta zaczerwieniła się i otworzyła szeroko oczy:

— Skąd pan to wie?

— Są pewne dane... Zyde nauczyło mnie spostrzegawczości.

— Bo Fitch mówił, że pan sam mu opowiedział...

— Umyślnie przedstawiłem sprawę w tem świetle, żeby się z nim zrównać. Miałem specjalne powody ku temu... — Tamta wersja była dla niego zrozumiałsza, od prawdziwej. Czy chce pani wiedzieć, o co mnie oskarżano?

— Nie, teraz to nie jest ważne... wszystko jedno!

— **Jednak powiem pani:** chciałem dopomóc kobiecie... Nie kochałem jej, ale litowałem się nad nią. A oto moja nagroda — ta przeklęta branzoletka! Pozostawię ją na ręku jeszcze na jakiś czas, żeby mi przypominała, że kobiety robią z nas często niewolników.

Marietta z przykrością zauważyła nutę gorczycy w jego głosie. Teraz nie pozostało już w niej ani cienia zwątpień.

— Pan jest niesprawiedliwy — zaprotestowała — nie można sądzić nas wszystkich, według jednej.

— Ona była pierwsza, a pani druga! — uśmiechnął się Norton.

Płynęły dni, podobne do siebie, jednostajne...

Rozbitkowie nabierali sił po ciężkiej przejściach. Dwaj mężczyźni ulokowali się opodal palmowej chatki, którą zbudowali dla Marietty.

Wyrąbali drogę przez las na wierzchołek wzgórza i po kolei dyżurowali tam. Ale upragniony dym nie ukazywał się na horyzoncie.

Wyspa była kształtu owalnego, nie mającą więcej nad trzy mile długości. — Nie trudno więc było poznać ją. Nieznanem pozostało tylko jedno miejsce, nisko położone, tuż nad brzegiem, otoczone gęstemi zaroślami kolczastych krzaków. Że wzgórza nie można było dojrzeć, co się działo wśród krzaków. Może tam były błotniste źródła małej rzeczki, którą znalazł Norton?

W końcu pierwszego tygodnia, Fitch oznajmił, po powrocie z dyżuru:

— Napróżno traci się czas w tej dziurze. Jesteśmy dosyć silni, aby posunąć się dalej.

— Dokąd? — zapytał obojętnie Norton.

— Wszystko jedno, żeby tylko wydostać się stąd!

Łódkę mamy! Czego wam jeszcze trzeba?

— Tak, ale...

— Chcecie siedzieć tu do śmierci? Na co czekacie? Żeby po was przyjechali przyjaciele własnym jachtem? Nie przyjadą! Sami musimy szukać wyjścia.

Ani Marietta, ani Norton nie zdobyli się odrazu na odpowiedź. W zamyśleniu patrzyli na pustynię wodną.

D. C. N.

Wydawca Stanisław Mackiewicz.
Drukarnia Wydawnictwa „SŁOWO"
Redaktor w/z Witold Tatarzyński